Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 9 Kraków-Lwów, 1-go marca 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie 5 zł.
" rocznie 10 zł.
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 5 cent.

Wychodzi co niedzielę.

# Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

# Jak było dotąd, tak ma być dalej

## Pan premjer Kościałkowski

Po czterech miesiącach rządów wygłosił p. premjer Kościałkowski w dniu 17 lutego br. długą mowę w Sejmie, w której wyraził zadowolenie z dotychczasowych swoich sukcesów.

P. pułkownik Kościałkowski był ministrem spraw wewnętrznych w gabinetach pp. Kozłowskiego i Sławka. On to przeprowadził pamiętne wybory do samorządów. On przygotowywał i przeprowadzał sławne wybory do Sejmu i Senatu. On to, chcąc rozbić Stronnictwo Ludowe, pozyskał dla rządu grupę Malinowskich i Rogów. Za to, że uwolnił od nich ruch ludowy i przyczynił się do utrwalenia Stronnictwa Ludowego, należałaby mu się nawet pewna wdzięczność. Kiedy P. Prezydent Mościcki oddalił p. Sławka, w październiku ub. r. objął szefostwo rządu p. Kościałkowski i wraz z wicepremjerem, ministrem skarbu, p. Kwiatkowskim wystąpili wobec społeczeństwa z zapowiedziami, w których niektórzy dopatrywali się potępienia poprzednich rządów i początków zmiany na lepsze. Obaj mianowicie publicznie zadeklarowali, że niepodobna rządzić wbrew społeczeństwu, że rząd powinien zapełnić przepaść, jaka go od społeczeństwa dzieli, że chce zdobyć sobie zaufanie społeczeństwa i pociągnąć je do współpracy. W jakim stopniu te zapowiedzi zostały urzeczywistnione, wie każdy obywatel. Chłopi wiedzą ponadto, że p. premjer Kościałkowski opracował ustawę amnestyjną, wykluczającą amnestję dla prezesa Stronnictwa Ludowego, Witosa i emigrantów brzeskich.

## Z kim rząd będzie współpracował?

W obecnej swej wielkiej mowie, p. Kościałkowski już nie uderzył w nutę z października. Już w niej nie mówi o potrzebie szukania zaufania u społeczeństwa. Jest natomiast co innego. Jest oświadczenie, że wyłącznym jego programem jest „realizacja nowego ustroju naszego państwa i kodeksu życia politycznego", i, że za sojuszników rząd uznaje tylko tych, którzy pomogą mu do zwycięstwa tych nowych form politycznych. Nowy ustrój, to konstytucja p. Sławka i jego ordynacja wyborcza z jego Sejmem i Senatem. Co ten „kodeks" życia politycznego", p. premjer nie wyjaśnił. Przypuszczamy, że jest to ten system środków rządzenia, jaki się utrwalił od r. 1930, od czasów Brześcia.

P. premjer, który przeprowadzał sam wybory i wie najdokładniej, ile rzeczywiście głosów padło na kandydatów rządowych, uznał tak wybrany Sejm za prawdziwe przedstawicielstwo narodu i zapowiedział oparcie się z całem zaufaniem na tym Sejmie. W polityce zagranicznej zapowiedział p. premjer utrzymanie polityki p. Becka „na długie lata", nawet bardzo stanowczo odebrał wszelką nadzieję tym, którzy wierzyli, że się zbliżamy do poprawy stosunków z Francją i Czechosłowacją. W ten sposób wyjaśnił p. premjer „dokładnie, jak rozumie współpracę rządu ze społeczeństwem i z kim zamierzamy współpracować". Poczem dodał w imieniu wszystkich ministrów: „Pragniemy gorąco, aby pomiędzy rządem i społeczeństwem ustalił się prosty stosunek zaufania, jaki panować powinien w szeregach, walczących o wspólną sprawę". Zapewniwszy, że dotychczasową metodę rządzenia zachowa nadal, oświadczył p. Kościałkowski: „mój rachunek polityczny opieram zawsze na zaufaniu do społeczeństwa".

Więc już nie troszczy się p. premjer, jak kiedyś było przy objęciu rządów, o to, aby to zaufanie dla rządu zdobyć. Wystarczyć ma jego zaufanie do społeczeństwa.

## Kto do kogo ma mieć zaufanie

Mimowoli przypomina się nam pewna rozmowa ambasadora angielskiego Buchanana z carem Mikołajem II podczas wojny światowej, na dwa miesiące przed wybuchem rewolucji w Rosji, która zmiotła cara i cały dawny ustrój. W styczniu 1917 r. Buchanan przedstawił carowi fatalną sytuację wewnętrzną Rosji i przedkładał mu, że lud odwrócił się od cara. Wobec tego prosił, aby car nie kazał mu wybierać między sobą a zbawieniem Rosji. Na to car: „Czy pan nie sądzi, że to właśnie lud rosyjski winien mi sobie zasłużyć na moje zaufanie?"

## Miłość do wsi

Bardzo dużą część swej mowy poświęcił p. premjer Kościałkowski sprawom wsi. Ubolewał nad przeludnieniem i bezrobociem. Zapewniał, że wieś mogłaby być dobrym klijentem dla przemysłu krajowego. Uważał, że trzebaby przebudowywać ustrój agrarny, że okres obecny „winien być przez drobne rolnictwo wyzyskany" dla ruchu parcelacyjnego, który był „poważnie w okresie kryzysu osłabiony". P. premjer jest zdania, że już kryzys ostry minął. O spadku cen produktów rolniczych nie wspomniał. O strasznej nędzy wsi nie mówił. Napiętnował, jako „niezdrowy i nieodpowiadający rzeczywistości, a powszechnie szerzony pogląd, że życie nasze gospodarcze zamiera, że się ciągle staczamy po jakiejś równi pochyłej". Konkretnego planu podniesienia gospodarczego wsi — poza ogólnikowemi uwagami p. premjer podał.

## Entuzjazm dla kultury wsi

Za to najszerzej rozwiódł się p. Kościałkowski nad podniesieniem kultury wsi. „Jest to problem podstawowy, problem najwyższej wagi, problem na długą metę". Wieś, z której pochodzi olbrzymia część miejskiego proletarjatu i miejskiej inteligencji, była i jest największem źródłem żywych, twórczych sił". „Wieś musi pozyskać należytą prężność i siłę organizacyjną", musi przyspieszyć swój rozwój umysłowy... „Pomoc państwa, usuwanie przeszkód dla rozwoju organizacyjnego i współdziałanie z samorzutnym wysiłkiem organizacyjnym może wielokrotnie zwiększyć wyniki". „Rząd zdecydowany jest wznowić pracę nad podniesieniem poziomu życia wiejskiego i kultury wsi".



Są to złote słowa. Takich nie słyszeliśmy od żadnego premjera sanacyjnego. P. Kościałkowski, opracowując swą wielką mowę, wcielił do niej zapewne ustępy, przygotowane przez się do wystąpień w Sejmie z czasów, kiedy był posłem z Wyzwolenia.

Ale dla nas decydujące jest nie to, co p. premjer Kościałkowski mówi, lecz to, jak rządzi.

## Stosunek rzeczywisty do kultury wsi

Tego samego poniedziałku, kiedy p. premjer w Sejmie uwielbiał wieś, jako źródło twórczych sił, wzywał ją do samodzielnych wysiłków organizacyjnych i kulturalnych, oraz ślubował dla nich pomoc państwa i współdziałanie z samorzutnym wysiłkiem, zjechała się młodzież wiejska z zachodnich powiatów województwa lwowskiego w Kraczkowy, w powiecie łańcuckim na kilkudniowy kurs oświatowy. Kurs był zorganizowany przez Związek Młodzieży „Wici", którego statut uprawnia go do takiej działalności. Program w Kraczkowy obejmował punkty: spółdzielczość, zdrowie wsi, kobieta i dziecko, samorząd. W okrutne zadymki i mrozy stawiło się końmi, rowerami i pieszo 160 członków i członkiń Związku w Domu Ludowym, zaopatrzywszy się w skromną żywność z wielkim wysiłkiem finansowym. Kursu nie można było rozpocząć, gdyż referent starostwa w Łańcucie w asyście powiatowego komendanta policji i 12 policjantów, zjawiwszy się w Domu Ludowym i wylegitymowawszy obecnych, nie pozwolił na podjęcie wykładów. Dwie doby oczekiwali zebrani na pozwolenie. Wyprawili delegację do p. starosty, który nawet na miejsce przyjechał, ale nie pozwolił. Żądał pozwolenia na kurs od kuratora lwowskiego, chociaż kursy takie odbywają się na podstawie statutu Związku Młodzieży. We wtorek 18 lutego proszono telefonicznie Województwo lwowskie. Pozwolenia nie uzyskano. W środę 19 lutego, w dwa dni po mowie p. Kościałkowskiego, proszono telefonicznie samego p. premjera. Pozwolenia nie otrzymano. Tak zatem wykłady nie mogły się odbyć. a 160 młodzieży, obozującej w Domu Ludowym pod okiem policji musiało wkońcu Kraczkowe opuścić. Zachowanie się policji było poprawne, władze niższe były zakłopotane, ale nie mogły pozwolić spowodu otrzymanych instrukcyj. Sądzimy, że p. premjer Kościałkowski wdzięczny nam będzie za ten żywy komentarz do jego wielkiej mowy o kulturze wsi.

Albo inny obrazek z ostatnich dni z sytuacji kulturalnej na wsi: Na Podhalu obchodzi się rocznicę powstania górali chochołowskich. W Zakopanem ma się odbyć uroczysta akademja dla całego Podhala. Jednakże na mówcę przysyła p. starosta Feliksa Gwiżdża. Szuka się okazji, aby senator Gwiżdż mógł przemówić do górali. Nigdzie bowiem nikt nie chce przyjść na zgromadzenie, któreby zwołał on, przedstawiciel Podhala z łaski nowej ordynacji. Ludność zresztą nie dała się i tym razem wciągnąć w pułapkę. Nikt nie przyszedł i akademja odbywała się w obecności 18 urzędników i pospiesznie ściągniętej garstki dzieci szkolnych. Ludność podhalańska, której nie wolno dobrać sobie prelegentów, nawet do uroczystości historycznej, wolała się obejść bez narzuconych opiekunów.

Albo inny przykład: Kończy się właśnie kurs półroczny w Uniwersytecie wiejskim w Gaci. Uczestniczy w nim kilkudziesięciu młodzieży z różnych stron Polski. Udział ten opłacili ciężkiemi na swe stosunki ofiarami pieniężnemi. Starają się w myśl przepisów o zniżki kolejowe na powrót, jakiem szafuje się wszystkim Strzelcom, Zrębom, nauczycielom, sportowcom itp. W ostatniej chwili dyrekcja P. K. K. P. odmawia. Młodzieży ludowej, podnoszącej z takiemi wysiłkami kulturę wsi, nie przyzna organ rządu tych ułatwień, które hojnie są dawane wszystkim karmionym z funduszów publicznych grupkom.

Jeśli p. premjer Kościałkowski chciał zainteresować się stosunkiem swojego rządu do spraw kultury wsi, musiałby na dłuższy czas odłożyć wszystkie sprawy, aby przestudjować litanję podobnych powyższych objawów popierania kultury ludowej, stosowanych codzień i wszędzie.

(ciąg dalszy artykułu wstępnego)

## „Duża konferencja na temat kultury wsi"

Jedyną konkretną rzecz, co do wsi uczynił p. premjer Kościałkowski, zapowiadając „dużą konferencję na temat kultury wsi, na którą zaproszę czołowych działaczy z tego zakresu". Ponieważ do współpracy z rządem zaprasza p. Kościałkowski tylko zwolenników systemu pomajowego, nowej konstytucji i ordynacji, przewidujemy, że wśród tych „czołowych działaczy" około kultury wsi znajdzie się biurokracja z ministerstw, kuratorjów, Izb rolniczych i skarbowych, „grupa rolnicza" z Sejmu, Strzelec, konserwatyści-ziemianie a na czele obdarzony przez chłopów z B. B. willą w Racławicach twórca nowego ustroju, nowego Sejmu i nowego kodeksu politycznego, p. Sławek.

## Wyjaśnienie sytuacji

Pan premjer Kościałkowski dobrze postąpił, że zerwał z systemem budzenia w społeczeństwie nadziei na zmiany. Lepiej, że się sytuacja wyjaśni. Rząd chce iść swoją starą, wypróbowaną od Brześcia drogą.

Masa chłopska i Stronnictwo Ludowe z tej świadomości zaczerpną tylko wzmożonej energji w walce o ustrój demokratyczny, o reprezentację narodu, odpowiadającą woli ogółu, o prawo i wolność, o prawa obywatelskie dla chłopów, o budowanie własnemi siłami nowego ustroju gospodarczego wsi, o podnoszenie i pogłębianie życia kulturalnego wbrew wszelkim obietnicom i przeszkodom.

# Ku lepszej przyszłości

Pod takim tytułem **Stanisław Grabski**, prof. Uniw. J. K. we Lwowie, ogłosił szereg artykułów w **„Gońcu Warszawskim"**.

P. Grabski przedstawił w nich całokształt obecnych stosunków w Państwie, a w szczególności omówił zagadnienia gospodarcze, i co najważniejsze, wskazał drogi wyjścia i naprawy.

Streszczając je w najogólniejszym skrócie, zaznaczyć należy, że prof. Gr. obecnie prowadzoną politykę deflacyjną, t. j. niskich cen, uważa za szkodliwą, oświadcza się natomiast za poziomem wysokich cen ze względu na konieczność opłacalności produkcji i jej rozwoju.

Domaga się powiększenia obiegu pieniądza o jeden miljard zł. bez obawy inflacji i załamania się złotego.

Domaga się rozpoczęcia wielkich robót publicznych, ażeby dać pracę bezrobotnym i podnieść wewnętrzną konkurencję, bez której niema ożywiania życia gospodarczego.

Myślą przewodnią prof. Grabskiego jest zagadnienie największe, jakie Polska ma do rozwiązania, t. j. zatrudnienie i danie pracy przyrostowi rocznemu ludności, wynoszącemu 500 tysięcy ludzi.

Ale rozwiązanie tych zagadnień gospodarczych, zdaniem prof. G., wymaga innej atmosfery moralnej w kraju, wymaga obudzenia zaufania narodu we własne siły, nie da się zaś żadną miarą pogodzić z systemem rządów pomajowych. Zmiany polityczne są warunkiem moralnego i gospodarczego odrodzenia kraju.

Słuszne i przekonywujące wywody prof. Grabskiego, znanego nietylko jako polityka, ale i człowieka wysokiej nauki, dowodzą niezbicie, że byłoby wyjście z obecnego stanu kraju, wytworzonego przez rządy pułkowników. Są w Polsce ludzie zdolni i przygotowani do wyprowadzenia Polski z nędzy i upadku sanacyjnego.

Podkreślić należy, że uchwały programowe Kongresu Ludowego w wielu punktach zgodne są z wywodami prof. Grabskiego, w szczególności w dziedzinie zagadnień gospodarczych.

W. O.

## Aresztowanie działaczy ludowych w Makowskiem

Dnia 14 lutego br. przybył posterunkowy P. P. z Makowa do prezesa zarządu powiat. S. L. **Wład. Jopka**, doręczając mu wezwanie do sądu grodzkiego w Makowie, celem przesłuchania do Sygnatury akt. 24/36 o występek z art. K. K. 170. Po przesłuchaniu w sądzie został Wład. Jopek przeprowadzony **pod eskortą P. P. na posterunek P. P. w Makowie, i przesłuchiwany przez komendanta Paplę z Bystry do godziny 17-ej.** Równocześnie wiceprezes **Jan Kanty Sularz był przytrzymany na posterunku w Jordanowie od godz. 11 rano do 16 popoł.** W tym czasie miało się odbyć zgromadzenie ludowe w Łetowni. Zebranie się odbyło przy udziale **około 1.000 ludzi.** Przemawiali dzielni działacze **Józef Cisoń** ze Spytkowic, **Józef Piątek, Roman Dyrda** z Żarnówki. Po zebraniu aresztowano o godzinie 18-tej **Józefa Cisonia i osadzono w areszcie w Jordanowie.**

## Kluczami po głowie i sędzia z T. S. L.

**Sokolniki pod Lwowem.** Jesteśmy zmuszeni zająć się znowu naszym kierownikiem szkoły **p. Czarneckim,** znanym dotychczas w powiecie nietyle z pracy wychowawczej, co z roboty wysługiwania się sanacji. O to jednak nie mamy do niego pretensji; wprawdzie jako syn fornala dworskiego powinien pamiętać i znać ciężką dolę chłopską i iść razem z chłopami, ale jest to sprawa jego sumienia. Nas obchodzi co innego. Oto dzieci żalą się w domu, że p. dyrektor bije je po głowach już nie ręką czy trzciną, ale pękiem kluczy, jakie nosi przy sobie. **Strach dzieci przed tą nową formą wychowania nie ma wprost granic.**

Apelujemy do władz szkolnych, ażeby uwolniły nas od tego pedagoga, który stał się utrapieniem wsi.

Przed tygodniem zawitał do nas jakiś pan „sędzia" tytułowany, przysłany przez T. S. L. ze Lwowa. Zaczął nam prawić kazanie o tem, że oświata jest potrzebna, że należy zakładać bibljoteki, że trzeba otwierać świetlice i t. d. Słowem odkrywał nową Amerykę. **Pouczyliśmy tego młodego pana, że my to wszystko sami wiemy i robimy bez sanacyjnego T. S. L.,** które obecnie nietyle pracę oświatową ma na względzie, co ogłupianie chłopów, ażeby ich lepiej można było strzyc i golić przez różnych sanacyjnych dygnitarzy.

Dowiedział się przytem p. sędzia, że czas żerowania na duszach chłopskich już się skończył. Młodzież wiejska skupia się we własnych organizacjach ludowych i kształci się samodzielnie, nie czekając na łaskę sanacyjną.

## Akademicy-ludowcy a współpraca z „Legjonem Młodych"

W gazetach endeckich pojawiły się ostatnio notatki, jakoby P. A. M. L. w Krakowie zawarł porozumienie z „Legjonem Młodych" i wspólnie z nim występował do wyborów w Bratniej Pomocy U. J. Z tego też powodu pisma endeckie posądzają krakowskich akademików-ludowców o kumanie się z sanacją i ugodowość wobec dzisiejszego systemu rządzenia. Tymczasem sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. P. A. M. L., która w poprzednich latach brała zawsze udział w wyborach do Bratniej Pomocy i wystawiała własną listę, w tym roku uchwaliła wstrzymać się od wyborów i nie popierać ani listy endeckiej, ani sanacyjnej. Endeków ludowcy dlatego nie chcą i nie będą popierać, gdyż ci swoją ideologią i metodami pracy przypominają zupełnie hitlerowców niemieckich, których we wszystkiem małpują. Hitleryzm zaś nie da się pogodzić z demokracją i agraryzmem, którego wyznawcą jest ruch ludowy, a łącznie z nim organizacja akad.-ludowców P. A. M. L. Listy zaś sanacyjnej nie poprze dlatego, że już od szeregu lat prowadzi z sanacją w „Bratniaku" walkę o praworządność, uczciwość, bezstronność w życiu akademickiem — słowem o te zasady, spowodu których cały ruch ludowy znajduje się w opozycji do dzisiejszego reżimu.

Tak się przedstawia prawdziwy stan rzeczy, jeśli chodzi o współpracę z Legjonem Młodych, z którym P. A. M. L. nic nie łączyło i nie łączy. Wszelkie próby stworzenia trzeciej listy łącznie z Legjonem Młodych, spełzły na niczem, a Walne Zebranie P. A. M. L. dwukrotnie wypowiedziało się przeciw porozumieniu z Legjonem M., dopóki ten nie udowodni, że nie ma nic wspólnego z sanacją i... komunizmem.

O życiu i pracy P. A. M. L. wkrótce zamieścimy obszerniejszy artykuł.

j

# Nowa plaga rolnictwa

Istną plagą rolnictwa małopolskiego stał się **Związek eksporterów jaj Wschodniej Małopolski, którego członkami są sami żydzi** (z wyjątkiem jednego Centrosojuzu). **Związek ten stara się wszelkiemi siłami o niedopuszczenie rolniczych spółdzielni do eksportu,** grożąc eksporterom żydowskim, że w razie współpracy z tego rodzaju spółdzielniami odbiorą im kontyngenty wywozowe, których rozdział ministerstwo przemysłu i handlu im powierzyło.

Związek ten również zmusza eksporterów, o ile jest ich kilku w jednem miejscu, do porozumienia się co do zakupu towaru lub zfuzjonowania się tych firm, aby nieprzepłacać towaru u rolnika **i w ten sposób obniżyć rentowność chowu drobiu.** Ponieważ jajo jest dzisiaj monetą obiegową na wsi, to wskutek deprecjacji tej monety, rolnictwo ponosi wielką stratę. Stanowi temu starają się (z małym skutkiem narazie) przeciwdziałać bekoniarnie, zakładające eksporty jaj jakoteż inżynierowie Zacharski i Królikowski, którzy z całem zaparciem i poświęceniem pracują nad tym problemem, zaco zdobywają sobie wdzięczność wsi.

Ale możeby tak ministerstwo przemysłu i handlu jak i rolnictwa wglądnęły głębiej w metody eksportu jaj i całej tej organizacji, a doszłyby do rewelacyjnych rezultatów.

Rolnictwo jak i niektórzy eksporterzy mają poważne zastrzeżenia co do powierzenia rozdziału kontyngentu wywozowego jaj związkowi zawodowych zrzeszeń eksporterów jaj, dając mu przez to władzę nad członkami tego związku (t. zw. „Zwecksiści", którą to władzę wykorzystują członkowie zarządu bardzo silnie).

Należy zapamiętać dobrze tą nazwę „Zwecksiści", gdyż nazwa ta przejdzie kiedyś do smutnej historji polskiego chowu drobiu i eksportu jaj.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w najbliższym czasie obszerniej.

Ciekawi jesteśmy, co na to p. radca ministerstwa przemysłu i handlu p. Dorembowicz i naczelnik wydz. przem. w województwie lwowskiem p. radca Kasztelewicz.

**Spółdzielca.**

# O należności zamrożone zagranicą

## Polska powinna upominać się energicznie

Staraniem Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych odbył się w dniu 20 bm. w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odczyt **p. Władysława Diamanda** na temat polskiej polityki w sprawach zamrożonych należności i kapitałów polskich zagranicą.

Prelegent stwierdził na wstępie, że zjawisko powstawania zamrożenia jest tylko epizodem, ale że jest to zjawisko stałe, ściśle związane z nowemi formami międzynarodowej wymiany. Dlatego sprawy te nie mogą być traktowane epizodycznie, lecz wymagają **systematycznej i planowej polityki. Partnerzy nasi stosują ograniczenia dewizowe, a Polska ich nie stosuje,** a dotychczas zamiast ograniczeń dewizowych nie wykonuje innej formy samoobrony.

Objekt, o jaki w tej chwili chodzi, ocenia prelegent na niecałe 100 miljonów zł. zamrożeń należnościowych i na około 200 miljonów zamrożeń kapitałowych. Ścisłych cyfr prelegent nie może podać, ponieważ nie są one opublikowane. Dlatego też p. Diamand domaga się, by **prowadzono ewidencję tych spraw.**

**Pojęcie równowagi bilansu handlowego nie wystarcza już dla oceny, czy stosunki handlowe między Polską a jakimś krajem zagranicznym przynoszą Polsce zubożenie jej, czy też pożądane wzmocnienie gospodarcze.** Przy zupełnej równowadze bilansu handlowego istnieje możliwość takich stosunków, w których jedna strona dostarcza świadczeń i usług wartościowych, a wzamian przyjmuje artykuły luksusowe i smakołyki. Również bilans płatniczy nie wyczerpuje sprawy. **Polska może mieć bilans płatniczy bardzo aktywny, ale poszczególne jego pozycje mogą być zamrożone** i naskutek tego, przy bilansie aktywnym odczuwać będziemy w gospodarstwie naszem wszystkie skutki takie, jakie powoduje bilans wyjątkowo deficytowy. **Przy formalnie aktywnym bilansie płatniczym może grozić Polsce naskutek zamrożeń pewna dekapitalizacja.**

Prelegent domaga się zatem, by w polityce obrotów zagranicznych stosowane były na przyszłość dodatkowe dwa kryterja, **kryterjum równowagi użytecznościowej obrotów i równowagi płynności wzajemnych pozycyj kapitałowych i płatniczych.**

Prelegent stwierdza, że **w obecnej polityce polskiej na odcinku obrotów międzynarodowych hołduje się generalnie zasadzie, że utrzymywanie bieżących obrotów, a nawet ich zwiększanie przy równowadze bilansu handlowego jest rzeczą ważniejszą od dbałości o to, by odzyskać już powstałe zamrożenia.** Walczy się prawie tylko o to, by nie powstawały **nowe** zamrożenia w ramach wykonywania nowych umów handlowych, ale sprawy zamrożeń, powstałych naskutek zawarcia tych umów, lub przed ich zawarciem, **leżą odłogiem.**

### Wierzyciele powinni łączyć się

Politykę taką uważa prelegent za **groźną** dla interesów Polski, zwłaszcza w obecnym okresie, w którym **niema normalnego międzynarodowego obrotu kapitałów i w którym Polska jest osłabiona wskutek odpływu poważnych kapitałów obcych w czasie ostatnich lat.** Winę istnienia ciągle jeszcze błędnych poglądów w całej tej dziedzinie prelegent przypisuje w dużej mierze także zachowaniu się samych poszkodowanych, którzy, **działając w rozsypce, nie są w stanie ani sami się zorjentować we własnej sile ani też zainteresować opinji publicznej,** czynników **samorządowych i urzędowych dostateczną wielkością objektu.** Nie każdy jest w takiem położeniu, że zamrożono mu miljonowe sumy, ale gdy zbierze na sumy kilku, kilkunastu lub kilkuset tysięcy, globalna wartość objektu staje się poważna. Łączenie się poszkodowanych w komitety obrony własnych interesów dotychczas nie miało miejsca. Przykładem jest zorganizowany przez prelegenta **komitet wierzycieli rumuńskich,** którego działalność niespełna 8-tygodniowa posunęła sprawy znacznie dalej, jak uprzednie całoroczne żale i prośby poszczególnych firm.

Referent stwierdza dalej, że błędnem jest mniemanie, jakoby załatwienie spraw odmrożeniowych wymagało koniecznie **oficjalnych rokowań międzynarodowych.** Bynajmniej tak nie musi być. Naogół sprawy odmrożeniowe likwidują się znacznie łatwiej na drodze inicjatywy **prywatnej,** o ile inicjatywa ta może liczyć na pełne poparcie ze strony **urzędowej** we własnym kraju. Obowiązkiem państwa jest bezwarunkowo **nieustanna obrona równowagi szans i możliwości,** w jakich obywatele polscy uczestniczą w obrotach międzynarodowych z zagranicą.

### Kino dla psów

**W paryskim instytucie psychologicznym powstał projekt, aby urządzić seanse filmowe dla psów i w ten sposób znaleźć przyczynki do psychologji czworonożnych przyjaciół człowieka, ich uczuć i t. d. Myśl ta została zrealizowana w Londynie. „Widzowie" zachowywali się początkowo bardzo spokojnie, po pewnym czasie jednak kilku bardziej nerwowych „gości" rzuciło się na ekran i porwało go doszczętnie.**

### WESELE W KOŚCIELNIKACH.

W ubiegłą sobotę odbył się **w Kościelnikach ślub panny Ściborowskiej z p. Mat. Mierzwą,** sekretarzem wojewódzkiego zarządu Stronnictwa Ludowego. Wesele odbyło się po wiejsku z zachowaniem wszystkich obrzędów zwyczajowych, utrzymywanych w Krakowskiem. Były więc i krakusy na koniach, i orkiestra witała przybywających gości, były i wyprowadziny, i błogosławieństwo rodziców młodej panny i matki młodego pana, były na końcu i czepowiny.

Starostą był prof. Uniwersytetu Jagieł. **p. Vetulani,** starościną sąsiadka państwa Ściborowskich, p. **Świdonrowa.** Druchnami były koleżanki p. Ściborowskiej, drużbami koledzy p. Mierzwy, akademicy z Krakowa. Między gośćmi znajdowali się profesor p. **Kot** z Krakowa, p. konsul **Marchwicki** z Piasków, mecenas **Grodziski,** ks. **proboszcz** z Kościelnik, hrabina **Wodzicka** z Kościelnik z synem.

Młodej parze składa redakcja naszego pisma życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

# NIE

Niedawno poświęciliśmy artykuł wstępny oświetleniu naszego stosunku do komunistów. Ten sam temat poruszył „Zielony Sztandar“, przytaczając różne inne motywy negatywnego nastawienia ruchu ludowego do komunistów w Polsce obok tych, które przytoczyliśmy w naszem piśmie. To też za „Zielonym Sztandarem“ podajemy poniżej artykuł ten w całej osnowie.

Przedstawiciele Polskiej Partji Komunistycznej zwracają się od pewnego czasu zarówno do władz centralnych Stronnictwa Ludowego, jako też do władz i działaczy naszego Stronnictwa na terenie, z propozycją współdziałania w walce z sanacyjnym reżymem. Pragną oni, aby wspólny front chłopów i robotników, organizujący się do walki o urzeczywistnienie zasad demokracji społeczno-gospodarczej jak i politycznej w Polsce, objął także i żywioły komunistyczne. By ułatwić sobie wejście do tego wspólnego frontu, zmienili komuniści gruntownie swoją dotychczasową taktykę partyjną, jak i swoje hasła, stając się tu i ówdzie większymi demokratami niż sami najzagorzalsi demokraci. Owej zmiany taktyki i haseł dokonali — trzeba im to przyznać, — w dość krótkim czasie i z dość wielką umiejętnością dostosowywania się do środowiska i okoliczności:

Myliłby się grubo, ktoby sądził, że w swych „wspólnofrontowych“ usiłowaniach pragną komuniści pozyskać sobie przyjaźń lub współpracę jedynie ugrupowań socjalistycznych i ludowych, nie, idą oni jeszcze dalej: tam, gdzie im to na rękę, pragnęliby nawet współdziałać z organizacjami nacjonalistycznemi i klerykalnemi. Wciskają się więc wszędzie, gdzie tylko mogą i gdzie tylko widzą jakiekolwiek szanse osiągnięcia swych celów.

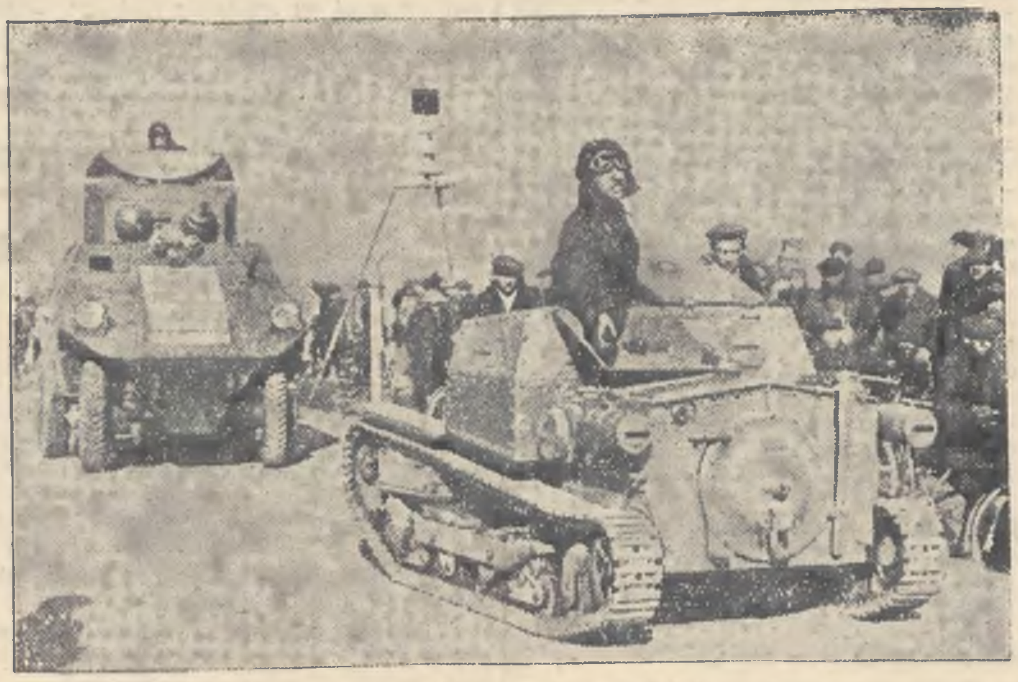
Cóż to są za cele?

Czy rzeczywiście walka o demokrację, o parlamentaryzm? Nie, naiwni tylko mogą w to uwierzyć! Pamiętamy wszak czasy niedawne, pamiętamy, jaki był w tych niedawnych jeszcze czasach stosunek komunistów do demokracji. W wyszydzaniu, w ośmieszaniu — wreszcie w potępianiu demokracji stanowili oni zgodny chór z wszelkiemi odcieniami faszyzmu, obwieszczając „bankructwo“ i „pohybel“ demokracji na wszystkie strony. Socjaliści byli dla nich, do niedawna jeszcze, socjal-faszystami, ludowcy — ludo-faszystami. Pamiętamy, z jaką furją komunistyczne pisma i komunistyczni pisarze napadali na pierwsze próby formułowania w Polsce agrarystyczno-ludowego programu społecznego, chrzcząc go z moskiewska „ideologją kułactwa“. Pamiętamy jeszcze i inne rzeczy. Pamiętamy, jak po dyplomatycznej wizycie znanego publicysty sowieckiego, Karola Radka, złożonej sanacyjnemu rządowi w Polsce i po zachwytach tegoż Radka nad „radosną“ sanacyjną twórczością, komuniści polscy omal nie wołali: niech żyje sanacja! Inne wtedy były wiatry. Inne wtedy — mówiąc otwarcie — były wiatry dla polityki zagranicznej Sowietów.

Polityka międzynarodówki komunistycznej, której częścią składową jest i Komunistyczna Partja Polski — pozostaje w ścisłej łączności, a nawet zależności od polityki komisarjatu spraw zagranicznych Państwa Sowieckiego. I tutaj leży klucz, pozwalający zrozumieć istotną przyczynę nagłych i pozornie wielkich zmian w hasłach i w taktyce komunistycznej partji. Państwo Sowieckie czuje się zagrożonem ze strony imperjalizmów innych państw. W tej groźnej dla Sowietów sytuacji, nie na rękę jest mu również obecna polityka zagraniczna rządu polskiego, pełna grzeczności i uśmiechów w stronę hitlerowskich Niemiec. Stąd bierze źródło wzmożony antysanacyjny i antyfaszystowski kurs Komunistycznej Partji Polski, stąd gotowość jej do współpracy z każdym, kto się dziś opowiada przeciwko sanacji. I ten antysanacyjny i antyfaszystowski kurs komunistycznej partji jest niewątpliwie w tej chwili szczery.

Mniej natomiast szczery jest ich stosunek do demokracji. Owe hasła demokratyczne, któremi dziś komuniści chcą wojować, to tylko taktyka, to tylko dyplomatyczny wybieg na okres przejściowy. To tylko zmiana skóry wilczej na jagnięcą, aby tem snadniej mógł przyhołubić się na jakiś czas do ruchów szczerze demokratycznych. Gdy się wiatry zmienią, udane jagnię pokaże swe prawdziwe, wilcze pazury.

Stronnictwo Ludowe odpowiedziało już w sposób oficjalny na propozycje komunistów w sprawie wspólnego frontu z nimi. Odpowiedziało odmownie. W motywach swej odpowiedzi wyraźnie powiedziało, że między ideologją komunistyczną a ideologją ludową widzi zasadnicze sprzeczności, uniemożliwiające współpracę ludowców z komunistami. Współpracy tej Stronnictwo Ludowe z komunistami nie życzy sobie i dlatego jeszcze, albowiem chociaż jest ono w walce z obecnym systemem sanacyjnym, w zasadzie stoi zawsze na gruncie państwowym i nie może współpracować z partją, która otrzymuje komendę z Moskwy i która w konsekwencji chciałaby z Polski uczynić przybudówkę Państwa Sowieckiego. Nie życzy sobie Stronnictwo Ludowe współpracy z komunistami, nie życzy sobie i dlatego, że, iż walcząc przeciw jednej dyktaturze, nie może się łączyć ze zwolennikami dyktatury innej — czerwonej. W szczerość haseł, któremi komuniści dziś szermują, nie można wierzyć. Z korzystniejszą dla nich zmianą prądów politycznych rzucą oni je do lamusa, a okażą się w stosunku do ruchu ludowego tymi, jakimi byli przedtem — zaciekłymi jego przeciwnikami. Dlatego, na wszelkie propozycje współpracy z komunistami, ze strony ludowców, może być dziś odpowiedź tylko taka sama jak i wczoraj: NIE!



W tegorocznych manewrach armji austrjackiej po raz pierwszy wzięły udział czołgi i wozy pancerne.

## Co piszą inni?

### P. Beck mógłby wypocząć...

„Nowe Drogi“, organ nowej Polskiej Partji Radykalnej, hołdujący „ideologji“ sanacyjnej, bardzo krytycznie omawia expose min. Becka. Pismo wskazuje, że w konferencjach po śmierci króla Jerzego V, przeprowadzonych bez udziału Polski, zatryumfowała francusko-angielsko-sowiecka koncepcja bezpieczeństwa zbiorowego i to wbrew Niemcom.

*„Min. Beck ma więc znakomitą sposobność oceny, jakiem echem w Paryżu i Londynie, odezwało się jego expose, w którem wystąpił niedwuznacznie przeciw zbiorowemu systemowi bezpieczeństwa, a za umowami dwustronnemi, wtórując tem samem Hitlerowi. Min. Beck powinien również pojąć wartość swej polityki wobec Francji, polityki, którą nazywał „niezależną i śmiałą“, a która w istocie polegała na szeregu złośliwych szpilek. Ostatnio w Londynie i Paryżu, Polska była nietylko nieobecna, ale została potraktowana, jak nieistniejąca.*

*Na tle uwag powyższych budzi się refleksja: czy nie nadszedł już ostateczny czas, aby min. Becka zastąpił na Wierzbowej jaki Europejczyk, którego przeszłość nie budzi zastrzeżeń, i który umie przemawiać zagranicą językiem zrozumiałym? Min. Beck zyskałby w ten sposób możliwość wypoczynku i napisania swych pamiętników, w którychby wykazał, jak dalece czego innego pragnął, co innego głosił, i jak dalece co innego wyszło dla Polski z jego działalności?“*

Tak, p. Beck mógłby opisać swe podróże do Berlina, swój udział w tych „genjalnych“ umowach z Niemcami, których skutkiem jest to, że Niemcy są Polsce dłużne paręset miljonów złotych, swoje zwycięstwa nad Gdańskiem, Litwą, Łotwą, jednem słowem wszystkie zdobycze „okresu mocarstwowego“.

### „Gazeta Polska“ o mowie p. Kościałkowskiego

Z wielkiem zadowoleniem przyjął „organ pułkowników“ ostatnie przemówienie p. premjera Kościałkowskiego.

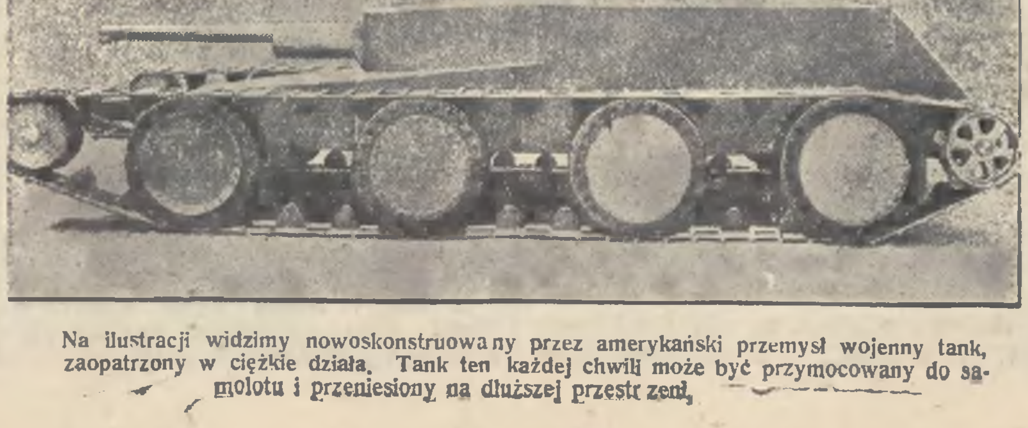
*„Sądzimy, iż jest niewątpliwą zasługą szefa Rządu, że rozproszył miraże opozycji, spodziewającej się jakiegoś ekspiacyjnego samobójstwa nowego ustroju. Dobrze jest, iż stwierdził wyraźnie, że granice życia politycznego w Polsce określone są przez konstytucję. Było to tembardziej pożądane, że słuszna zresztą i po rządach Marszałka Piłsudskiego odziedziczona metoda pobłażliwości wobec platonicznego nieuznawania nowego ustroju — metoda niestosowania represji przeciw gadaniu — była w ostatnich czasach komentowana przez opozycję jako dowód tęsknoty za powołaniem jej do współodpowiedzialności.“*

Odpowiadając na ten artykuł „Kur. Warszawski“ przypomina, że niedawno p. wicepremjer Kwiatkowski mówił o potrzebie współdziałania społeczeństwa z rządem.

*„Chociaż hasło „współpracy ze społeczeństwem“, rzucone przez kierowników nawy państwowej, nie było wówczas nigdy bliżej określone; chociaż umysły krytyczne pytały, co one naprawdę znaczą w praktyce; chociaż samorząd terytorjalny właściwie nie istnieje, a samorząd gospodarczy jest formą bez treści; chociaż doświadczenie lat minionych nie zagrzewało do optymizmu, — jednakże mimo to wszystko apel do społeczeństwa nie wszędzie natknął się na sceptycyzm.*

*Z tego kapitału biegły, zręczny, przenikliwy, wytrawny rząd mógł był umiejętnie skorzystać na rzecz sprawy publicznej.“*

Nie jest wykluczone, że w najbliższych przemówieniach pp. Kościałkowski i Kwiatkowski znowu będą mówić o współpracy.



Na ilustracji widzimy nowoskonstruowany przez amerykański przemysł wojenny tank, zaopatrzony w ciężkie działa. Tank ten każdej chwili może być przymocowany do samolotu i przeniesiony na dłuższej przestrzeni.

### Pułkownik wobec rządu

Powszechne jest przekonanie, że zmniejszają się różnice między rządem pp. Kościałkowskiego a niektórymi pułkownikami. Wprawdzie pp. Sławek i Schaetzel nie dali oklasków p. Kościałkowskiemu, ale zato pp. Miedziński i Matuszewski z „Gazety Polskiej“ patrzą na rząd życzliwem okiem, choć bez entuzjamu.

*„Przyjęto do wiadomości expose premjera ze spokojem egzekutora, ściągającego podatki i zapowiadającego nowy sekwestr w razie niedokładności rachunków. Nie o wiele więcej entuzjazmu wykazał organ zbliżony do pana premjera „Kurjer Poranny“. Było to pokwitowanie z uśmiechem, ale bez wielkiej wdzięczności.*

*Prasa zawiodła. Parlament nie budził nadziei. Nie było bowiem dyskusji, rozprawy, omawiania expose pana premjera. Przemówienie szefa rządu i dyskusja budżetowa przypominały całkowicie rozmówki Ollendorfa:*

*...Czy pańska ciotka nosi kalosze?*

*...Nie ziemia jest kulista.*

*Pan premjer wyszedł z dyskusji wzmocniony. Volapik przemówień, tolerancyjne „dozwoleno cenzuroju“ pułkowników ułatwiło sytuację. Ciosy wymierzone w stronę jednego z przedstawicieli rządu ministra Poniatowskiego zostały również odparowane. Nawet atak przyszłego prezesa Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy b. ministra Matuszewskiego na ministra Rolnictwa, nie osłabi w tej chwili pozycji rządu. Ministrowie „wydają“ kolejno lekcje w czasie rozprawy budżetowej. Rząd zwyciężył za cenę stosowania się do diety przepisanej przez swoich dawnych przeciwników. Dwaj panowie „K“ w rządzie zbliżyli się do dwuch panów „M“ w „Gazecie Polskiej.“*

Oczywiście są jeszcze ludzie, którzy robią rządowi kłopoty. Np. b. premjer Kozłowski w Senacie wypomniał p. Kwiatkowskiemu, że właściwie jest deficyt, bo kolej i poczta mają tyle wpłacić, iż zabraknie im na inwestycje.

Z tym jak takim oponentem łatwo sobie poradził p. Kwiatkowski. W r. 1934 zalecał Kozłowski te metodę, którą dziś krytykuje.

*„Sądzę — zauważył złośliwie p. Kwiatkowski — że p. premjer Kozłowski przekona p. sen. Kozłowskiego.“*

Są jeszcze inne kłopoty, np. z kolejką na Kasprowy Wierch. Ale przeciwnicy tej kolejki nie mierzą w p. Kwiatkowskiego, lecz w kogo innego.

### Sojusz polsko-francuski

„Przymierze, które trwać musi“ — pod takim tytułem pisze „Czas“ o 15-tej rocznicy podpisania traktatu o sojuszu polsko-francuskim. Przymierze jest zdaniem „Czasu“ silniej, niż kiedykolwiek zakotwiczone w sercach i umysłach obu narodów.

*„Rzut oka na sytuację polityczną w Europie środkowej i wschodniej przekona nas, że wszędzie istnieją elementy konfliktów, będących in statu nascendi i, zadaniem dyplomacji jest niedopuścić do tego, aby one przybrały charakter wybuchowy. Można ten cel osiągnąć przez układy bilateralne, które uważamy za skuteczniejsze, — albo przez t. zw. system powszechnego bezpieczeństwa, który znajduje żywy odgłos we Francji. Różnica poglądów, jaka w tej dziedzinie może istnieć nie przyniesie w żadnym razie uszczerbku naszemu przymierzu z Francją. I Polska i Francja mają do spełnienia wielką misję — kulturalną i polityczną, — oba bowiem kraje są przedmurzem kultury łacińskiej i obrońcami idei powszechnego pokoju. Związane mocnemi węzłami przymierza uzasadnionego w ich dziejowej przeszłości, w uczuciach obu narodów i w ich politycznych zamierzeniach stanowią siłę, która potrafi pociągnąć wszelkie zaborcze zamysły, powstające jeszcze w umysłach awanturniczych i stłumić w zarodku każdą próbę wtrącenia Europy w otchłań nowej konflagracji wojennej; zaś ideowy podkład ich stosunku i ich celów wspólnych, pozwala im liczyć na pomoc wszystkich moralnych sił świata.“*

Te różnice poglądów na układy i pakty bezpieczeństwa mogłyby jednak nie istnieć.

### Artykuł Berger Waldenegga

W gazecie „Prawda“ ukazał się artykuł austrjackiego ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegga o aktualnych zagadnieniach polityki austrjackiej. W artykule tym m. in. czytamy: „Prasa zagraniczna pisała ostatnio wiele o zagadnieniach Anschlussu i restauracji Habsburgów. Mogę na ten temat powtórzyć tylko to, co kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz ks. Starhemberg oświadczyli w odezwie z dnia 19 stycznia do przywódców frontu patrjotycznego, a mianowicie: **Austrja nie chce wywoływać komplikacji w polityce międzynarodowej Europy.** Linje wytyczne polityki zagranicznej Austrji nakazują rządowi Schuschnigga skreślenie wskazanych wyżej zagadnień z porządku dziennego.

# Listy i korespondencje

## Wiadomości z Małopolski Zachodniej

### Jak wyglądają w praktyce ulgi dla rolników

Szumnie zapowiedziano światu rolniczemu wydanie szeregu doniosłych dekretów jako zastrzyk schorzałemu rolnikowi, którego sanacja kompletnie zrujnowała. Jedną z takich ulg, to zniesienie targowych opłat miejskich, jakie pobierały miasta od chłopów z okazji dni targowych. A cóż z tego, kiedy na prowincji tych ulg wcale chłop nie czuje. Miasta umią chodzić koło swoich interesów. Oto np. **w Mielcu** niby zastosowano się do zarządzenia Warszawy, ale w inny sposób ściągają należności z chłopa. Magistrat nie pobiera wprawdzie opłat przy wjeździe do miasta, ale zato cała falanga wysłanników magistratu chodzi po mieście, i gdzie tylko stanie chłopska furmanka, już zjawia się ich kilku i nękają chłopa, by **uiścił opłatę.** Jak to powiadają: nie kijem go, tylko pałką, nie płacisz wjeżdżając do miasta, to zapłacisz w mieście. Mało tego: kobieta przyszła do miasta, by sprzedać kurę, a za to kupić sobie nafty, zapałek, zaraz koło kobiety i nieszczęsnej kury zjawiają się celniki magistrackie i ciągną od kobieciny opłatę od kury. Kobieta błaga, prosi, że nie ma grosza, zapłaci aż kurę sprzeda, ale to nie pomaga, wydzierają sobie wzajemnie kurę i nękają zrozpaczoną kobiecinę. I tak ściąga się opłatę od każdej fury, od kury, gęsi, świni, krowy... a to ma być ulga? Chłopi w Mieleckiem oburzeni są na te wyczyny magistratu w Mielcu.

Dnia 13. II. odbyło się zebranie rolnicze w Radzie powiatowej. Był obecny p. starosta i dygnitarze mieleccy. Mówiono o ulgach dla chłopów. Ale jakoś te referaty nie wywołały entuzjazmu u obecnych na sali. Zaczęła się dyskusja. Ostro wystąpiono w sprawie ulg targowych, atakowano starostę, dlaczego pod jego okiem magistrat pozwala sobie na takie praktyki z opłatami targowemi. Ku wielkiemu zdumieniu chłopów ks. dziekan Nawalny z Mielca zaczął bronić magistrat, mówiąc, że miasto ma dług, więc musi pobierać opłaty, by dług spłacić. Chłopi oburzeni wołali: „magistrat ma dług, więc biedny głodny i goły chłop ma płacić?" Kilku mówców rąbało prawdę. Tak więc sanatorzy zrobili zebranie i dostali na nim cięgi porządne. Chłop sobie nie da już oczu mydlić. Dość ma sanacyjnych ulg. Chłop wie, że tylko sam, przez swoją silną organizację może naprawdę ulżyć swej ciężkiej doli.

**Obecny.**

## Kronika poznańska

**(Od naszego korespondenta).**

**Ruch ludowy** poczyna w Wielkopolsce przybierać na sile, róść i zataczać coraz szersze kręgi. Wieś wielkopolska jakby się przebudziła z chwilowego snu. W ostatnim czasie ruszył się powiat wągrowiecki, urządzając cały szereg zebrań i wieców, cieszących się powodzeniem i wysoką frekwencją. Wiece odbyły się w Damasławku, Łeknie, Laskowicy, Brzezinach starych. Ten ostatni usiłowała rozwiązać policja, ale formalności zostały dopełnione i nie było do rozwiązania wiecu żadnej formalnej podstawy.

W powiecie śremskim odbyły się zebrania w Dolsku, Książu, Żabnie, w Bożymdarze, Kleszczowie, w Robakowie i innych mniejszych miejscowościach, na których referaty wygłosił w.-prezes Zarządu Wojewódzkiego Str. Lud. p. Drożdzik Wojciech z Bnina.

Ruszył się też i powiat leszczyński, gdzie powstają nowe koła, jak np. w Jeziorzycach Kościelnych i Rydzynie. W powiecie tym w najbliższą niedzielę odbędzie się parę zebrań z udziałem referentów z Poznania.

W powiecie gostyńskim odbyły się walne zebrania kół w Krobi, Poninu, Domachowie, Rokosowie i innych z udziałem b. posła Poprawy. O innych powiatach napiszemy następnym razem.

Wogóle od kursu bnińskiego zaczynają się powiaty ruszać i to z rozmachem, całą parą.

*

**Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej.** Niesłychaną ruchliwość wykazuje wielkopolska młodzież wiejska. Od jesiennego Zjazdu Walnego Związek rozrasta się nadzwyczaj silnie, wykazując stały pęd do rozprzestrzeniania się. Nowe koła wyrastają, jak po deszczu grzyby. Wśród młodych działaczy młodzieżowych daje się zauważyć ustawiczne parcie wprzód i dobry duch zdobywczy.

Ostatnio powstały koła: Góreczki Wielkie (p. rawicki), Nekla, Młodzikówko i Czarne Piątkowo w powiecie średzkim, Nosków, Potarzyca w powiecie jarocińskim, Czewujewo i Izdebno w powiecie żnińskim, Wilkowice i Czeluściu w powiecie gostyńskim, Kopanina w pow. szamotulskim, Gaj, Dalewo, Świątniki, Błażejowo, Robakowo, Bożydar w powiecie śremskim.

Lecz nietylko ilościowo, poszerza się Związek — równocześnie z organizacyjną idzie praca wgłąb — kursy jeden po drugim odbywają się w okręgach. I tak odbył się trzydniowy kurs dla przodowników, w Grodzewie dla okręgu śremskiego w Janowie dla powiatu średzkiego, w Otorowie dla okręgu szamotulskiego a odbywa się w tych dniach w Posadowie dla okręgu gostyńskiego.

16 lutego powstaje w Żninie nowy okręg — żniński — nowy ośrodek, ogniskujący poczynania młodych.

*

MANIFESTACJE BEZROBOTNYCH.

W poniedziałek doszło we Wrześni do burzliwych demonstracyj bezrobotnych, którzy w liczbie kilkuset urządzili manifestacyjny pochód. Policja przy pomocy kolb i gumowych pałek kilkakrotnie pochód rozpraszała. — Aresztowano 20 bezrobotnych.

Również w Jarocinie przed gmachem zarządu miejskiego demonstrowała grupa bezrobotnych (ok. 300), żądając podwyższenia, otrzymywanych dotychczas zapomóg. Interwenjowała policja.

*

**Strajk robotników kaflarskich w Ostrzeszowie, Ostrowie i Krotoszynie.** Dnia 23 lutego odbywała się w Ostrowie konferencja zarobkowa dla przemysłu kaflarskiego. Wszyscy pracodawcy Niemcy opowiedzieli się za podniesieniem płacy — oparł się temu jedynie Polak a „narodowy" wielki „działacz" p. Stasierski z Ostrzeszowa, zrywając konferencję. Niedoszła do skutku z jego również winy i druga konferencja w dniu 3-cim lutego, którą „endecki dobroczyńca" również zerwał. W odpowiedzi wybuchł 4-go lutego strajk w Wielkopolskiej Fabryce Kafli Nier i Ska, który trwa do dziś dnia. Robotnicy mają zdecydowaną postawę i chcą strajk tak długo kontynuować, póki nie osiągną zamierzonego skutku — p. Stasierski przedsiębiorstwo zamknął.

W poniedziałek, dnia 10 lutego przyszli w pomoc strajkującym robotnikom ostrzeszowskim pracownicy kaflarscy w Ostrowie Wlkp. i Krotoszynie, rzucając pracę i solidaryzując się ze strajkującymi w Ostrzeszowie.

*

KURS TŁUCZENIA KAMIENI.

Po zajściach na tle bezrobocia w Piaskach (pow. gostyński), rozpoczęto w tych dniach kurs tłuczenia kamieni, zatrudniając 40 bezrobotnych. Kurs finansowany jest przez Fundusz Pracy, nadzoruje zaś go Izba Rzemieślnicza.

*

**Straszny wyzysk.** Dziwimy się wyzyskowi chińskich kulisów, tymczasem pokazuje się że i u nas nie lepiej, że i my kulisów mamy.

**Otóż** w nadleśnictwie Cierpiszewo wysłannik „Obrony Ludu" wykrył wypadki nieludzkiego wprost wyzysku ze strony Dyrekcji Lasów Państwowych. „Obr. Ludu" pisze: „Robotnicy pracujący na akord od świtu do nocy, zarabiają jak odliczyliśmy na podstawie ostatnio dokonanej wypłaty, za cały dzień następująco: w leśnictwie Chorągiewka 27 gr., w leśnictwie Wygoda 20 i pół gr., w leśnictwie Nieszawka 15 gr. Nie jest to żadna bajka, choć na nią zakrawa, jest to najsmutniejsza rzeczywistość".

*

**Ciekawy proces.** Dnia 4-go lutego zakończył się w Krotoszynie proces przeciwko prof. Reisingowi i słuch. U. P. Jagle M. — proces o 450 zł. subwencji, które M. Jagła otrzymał z funduszu Koła Krajoznawczego uczniów krotoszyńskiego gimnazjum na wydanie „Zbioru pieśni ludowych z powiatu krotoszyńskiego" (zaw. 600 pieśni i 350 melodyj). Otóż dyrektor zakładu p. Hasiński, znany ze swej ultrakulturalnej działalności wystąpił z pretensjami do tych 450 zł., chcąc je spożytkować na „pożyteczniejsze" — jak mówił — „cele — np. na wycieczki". Ostatecznie p. Hasiński sromotnie proces przegrał. P. Hasiński znany jest ze swego wrogiego względem wsi nastawienia. Kłuło więc go to w oczy, że ma się ukazać tak ważny przyczynek dla kultury ludu krotoszyńskiego — niestety nieborak przegrał.

Nadmienić wypada, że zbiór ten znajduje się dla oceny u prof. Bystronia w Krakowie, wytrawnego znawcy pieśni ludowej i subwencjonować go zamierza Instytut Kultury Narodowej w Warszawie.

*

**Proces o zajścia antyżydowskie na U. P.** Dnia 24 lutego znajdzie się na wokandzie sądu grodzkiego w Poznaniu sprawa o znane zajścia antyżydowskie, które miały miejsce w listopadzie i w grudniu ub. r. na uniwersytecie poznańskim.

## Z ziem b. Kongresówki

### Wieści z powiatu warszawskiego

Po kongresie S. L. ruch organizacyjny w naszym powiecie przybrał na sile. Odbyło się szereg zebrań jużto poszczególnych kół, jużto gminnych. I tak odbyły się zebrania: we wsi Dawidy, Jeziorki Polskie, Dąbrówka, Staroiwiczna, Lesznowola, Łazy, Słomin, Podolszyn, Kierszek, Bielawa, Opacz, Powsin, Służew, Okrzeszyn, Wielgolas, Penclin i Zawady. Na zebrania te przybyli **Żebrowski Szczepan, Ćwikła** z Pomorza, **St. Kasperlik** i inni.

Referaty, wygłoszone przez wymienionych, wywoływały ożywioną dyskusję.

Tezy programowe, uchwalone na Kongresie, były wszędzie entuzjastycznie przyjęte.

Ostatnia secesja „zawodowych" rozbijaczy na terenie naszego powiatu przeszła niemal bez echa. Gdzieniegdzie tylko nastąpiło chwilowe zobojętnienie, ktore jednak powoli ustępuje na wieść, że w sąsiednich powiatach praca organizacyjna wre.

W szeregu kół uchwalono i przeprowadzono w życie uchwały, aby każdy ludowiec był stałym czytelnikiem jednego z pism ludowych. Na czele tych kół dotychczas stoi **Opacz** w gminie Jeziorna, gdzie co tydzień jest rozsprzedawanych 45 pism ludowych, następnie **Zawady** z gm. Wilanów, **Nowowola** z gm. Nowoiwiczna, **Bielawa i Jeziorki Polskie,** w których rozchodzi się po 20 egzemplarzy pism ludowych.

Nawet dotąd nieczynne ogniwa organizacyjne zaczynają się ożywiać. Dawni zwolennicy BBWR. chodzą jak błędne owce. Zachowanie się tych ostatnich bardzo wpływa na postawę naszych chłopów.

Mamy i my tutaj jeszcze zabłąkane pańszczyźniane chłopskie dusze. Ostatnio **zarząd powiatowy ostrzega przed J. Ostrowskim** z Jaworowej, gminy Falenty. U Ostrowskiego pańszczyźniana dusza zupełnie zabiła chłopski honor i godność (jak głosi komunikat zarządu pow. warszawskiego) i to do tego stopnia, że zdążył już zapomnieć, z jakiej listy i przez kogo był wybranym do rady gminnej! Łazi on wszędzie, aby uzyskać zatwierdzenie swej osoby na wójta. W zabiegach tych bardzo pomocnym mu jest **Ciemiński,** który był wybrany do rady gminnej z tej samej listy, co dziedzic Pokrzywnicki. Chłopi gm. Falenty dobrze pamiętają, jak przed 3 laty na przedwyborczem zebraniu we wsi Łady Ciemiński publicznie oświadczył, że z listy obszarniczej zrezygnuje, bo uważa się za chłopa i nie potrafiłby łamać chłopskiej solidarności. W trzy dni jednak później tenże Ciemiński pokazał, czem w rzeczywistości jest, kandydując obok dziedzica, restauratora z Raszyna itp. Jak wieść niesie, podobno już wtedy M. Malinowski, nominacyjny senator, radził Ciemińskiemu przyjęcie mandatu do rady gminnej z listy obszarniczej. **Nic też dziwnego, że Ciemiński zaprowadził w ostatnich dniach goniącego za wójtostwem Ostrowskiego do tegoż nominata-senatora, aby ten swemi wpływami pomógł mu w tak niby ważnej sprawie.** Ano nie zazdrościmy Malinowskiemu załatwiania tak „poważnych" spraw „dla dobra ludu".

**Bardzo żywe zainteresowanie u ludowców wywołał fakt zwołania Zjazdu Powiatowego na dzień 8 marca br.** Działacze ludowi dokładają wszelkich starań, aby wprowadzić w czyn słowa znanego manifestu, bo czas najwyższy, aby chłopi mocno twardą dłonią wzięli w ręce swą chłopską organizację.

O zjeździe powiatowym napiszę w jednej z następnych korespondencji.

**M. Malina.**

### Wieści z powiatu mińsko-mazowieckiego

Mimo, że nasz powiat był najwięcej zarażony „nosacizną", bo J. Nosek był od samego początku zjednoczenia stronnictw ludowych prezesem zarządu powiatowego. Organizacja ludowa po zdradzie Noska wcale na swej sile nie straciła. Zarząd powiatowy u nas nie był wybierany, ile raczej nominowany przez wszechpotężnego wówczas „pana posła". Zdawało się, że, gdy taki wielki tuz zdradzi, to chłopi też swoje interesy zdradzą. Tymczasem wybory w dniu 8 września 1935 r. dowiodły, że „pan poseł" poszedł prosto do koryta, a chłopi powiatu mińsko-mazowieckiego pozostali w domu.

Za zdrajcą poszła tylko bardzo drobna grupka jego klijentów adwokackich. Nie pomógł nawet przyjazd już po „wyborach" „senatora" Roga, chłopi z wielką odrazą odnoszą się tak do Noska, jak i jego kliczki.

Dowodem tego był zjazd powiatowy w dniu 10. 11. ub. r.

Organizacja nasza urządza w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zebranie-konferencję, na którą b. gromadnie przychodzą chłopi-ludowcy tak, że często lokal powiatowego sekretarjatu nie może pomieścić uczestników.

Przez pewien czas działał na terenie naszego powiatu p. **J. Ćwikła** z Pomorza, który swoim zapałem i wiarą w lepsze chłopskie jutro wielu zobojętniałych podniósł na duchu, a nawet do działalności organizacyjnej pobudził.

Ostatnio odbyło się tu sporo zebrań, z których najliczniejsze były **w Rzakcie, Ładzyniu i Duckiej Woli.**

W dniu 15 bm. odbył się w lokalu pow. sekretarjatu kurs, na który przybyli: **A. Pasicki, Studziński, Drabich i St. Kasperlik.**

Piękne i mocne ujęcie całokształtu spraw przez referentów, pozostawiło u uczestników niezatarte wrażenie.

W dyskusji nad referatami zabierało głos kilkunastu chłopów, jak prezes pow. **St. Sadoch, St. Bąk, Komorzycki, Piotr Gniado, St. Pustoła, J. Gniado i J. Cacko.**

Charakterystycznem jest, że na niektóre nasze ludowe zebrania przychodzą nawet i ci, którzy w roku 1928 jeździli do „dziadka", aby się zapytać, na którą listę mają głosować. Ich też to nazwiska figurowały na odezwach jedynkowych. Dziś cichaczem wstydliwie stają w kącie, przysłuchują się wywodom mówców ludowych.

Zapominają, a raczej nie wiedzą, że takich, jak oni do organiazcji ludowej przyjmować nie mogą lokalne organizacje, a tylko najwyższa wykonawcza władza S. L., jaką jest NKW.

Dziś chłopi zdają sobie coraz wyraźniej sprawę, że tylko własną pracą organizacyjną mogą zmienić wszystko złe.

**Korespondent.**

## Losy „Strzępów Meldunków"

Jak słychać, w ostatnich dniach **wycofano zupełnie z księgarń głośną książkę gen. Składkowskiego pt. „Strzępy Meldunków".** Powodem wycofania tej książki, cieszącej się dużą poczytnością, było podobno **wystąpienie grupy członków koła legjonistów I-szej Brygady.** Legjoniści ci żądają od autora książki wyjaśnień co do ogłoszonej przez niego pracy. Wspomniani członkowie koła legjonistów uważają książkę gen. Składkowskiego za nie na czasie. Również i do gen. Krzemieńskiego, który przeglądał książkę przed jej wydaniem i zaaprobował ją do druku, **część koła legjonistów miała pretensje.** W rezultacie książkę wycofano ze sprzedaży.

# Wiadomości ze Śląska

## Na rozstajnych drogach

### Zawieszenie Śląskiego Związku Rolników

Istnieje na G. Śląsku organizacja kółek rolniczych pod nazwą Śląskiego Związku Rolników, obejmująca około 230 kółek. Zrazu była nader posłuszna sanacji, gdy jednak „radosna twórczość“ rolnictwu dała się we znaki, zaczął wzrastać krytycyzm u członków Związku w stosunku do sanacji.

Krzyżowało to drogi spekulantom z Izby Rolniczej, którzy uważają tę instytucję za żyłę złotodajną i chcieliby w niej dożywotnio, jeżeli nie dziedzicznie, zasiadać dla dobra „ogólnego“ rolników, a oczywiście dla własnego przedewszystkiem. Próbowano naprzód skłonić Związek Rolników do rozbicia się na luźne związki powiatowe, niezdolne do samodzielnej pracy, a gdy to się nie udało, odjęto Związkowi wszelkie dotacje, chociaż reprezentował dwie trzecie rolników śląskich. Towarzystwu Rolniczemu w Cieszynie, organizacji na papierze. dotacje te pozostawiono, jako instytucji posłusznej Izbie Rolniczej. Śląski Związek Rolników mimo to się utrzymał i okazał się przy tej sposobności samowystarczalnym.

Podczas wyborów sanacja za wszelką cenę chciała przeprowadził uchwałę w Radzie Związku za ogłoszeniem odezwy, zalecającej kandydatury różnych wielkości pomiędzy sanacyjnych chłopów, lecz władze Związku temu energicznie się oparły. Przypuszczono wobec tego szturm do oddziałów powiatowych, by zarządy obsadzić różnemi służalcami sanacji w rodzaju Godżka z Brześców i Gajdzika. Lecz i przy tem sanacja doczekała się klapy. Figury sanacyjne chłopi na zebraniach walnych potępili, a częściowo i wylali ze Związku.

Pewnego dnia Zarząd Związku otrzymał pismo z zagrożeniem rozwiązania, jeżeli nie dokona zmiany statutu w pewnych szczegółach. Związek przeciwko temu zarządzeniu wniósł odwołanie do wyższej instancji i rekurs ten wygrał. Mimo to z tego samego powodu Dyrekcja Policji zawiesiła Związek w czynnościach i narzuciła mu kuratorów z urzędu. **Czy stało się to zgodnie z prawem?** Orzeknie o tem wyższa instancja wzgl. Trybunał Administracyjny. Ale na pewien czas stanie praca w Związku. Spekulanci z Izby Rolniczej odetchną, już teraz będzie można się pokusić o ogłoszenie nowej ustawy, odbierającej rolnikom prawo bezpośredniego wyboru do Izby. A jakieś pseudo-związki powiatowe wybiorą posłusznie manekinów dla Sztwiertni i Palarczyka, ludzi, których cienie od dłuższego czasu przytłumiają wszelkie poczynania I y.

Intrygi menerów z Izby Rolniczej osięgły cel, ale czy na długo? Nie sądzimy, by doznali trwałego spokoju. Rolnicy nie dopuszczą do tego, by ich organizacje zawodowe stały się podnóżkiem różnych sanacyjnych pajaców. Chcieli mieć walkę, będą ją mieli.

W „Polsce Zachodniej“ zarzuca się Związkowi, że zajmował się polityką, chociaż w rzeczy samej poza polityką gospodarczą nigdy sprawami politycznemi się nie zajmował. Natomiast czynili to ambasadorzy sanacji, za co ich na łeb na szyję ze Związku wywalono.

Przy tej sposobności nasuwa się jedna **uwaga pod adresem chłopów górnośląskich. Większość z pomiędzy nich sądziła, że w chwili, gdy w całem państwie wre walka o wolność i prawo, oni suchą nogą przebędą ten nurt głęboki naszych stosunków wewnętrzno-państwowych bez narażenia się na walkę i jej skutki.** Pomylili się srogo. Dewiza sanacji jest wyraźna, **trzeba jej oddać się zupełnie, ba, być jej niewolnikiem, słuchać, słuchać i jeszcze raz słuchać!**

Jeżeli chłopi górnośląscy chcą coś znaczyć, to **pozostaje im jedna tylko droga, ta sama, którą kroczą miljony chłopów polskich. Jest to droga walki o prawa obywatelskie, o stanowienie o samorządzie** i o państwie, droga ofiar, wysiłków i ciężkich zmagań.

**Wytworzyła się sytuacja, gdy chłopi górnośląscy muszą wybierać.** Reszta chłopów polskich dawno już drogę swoją wybrała.

# Jak sanacja trwoni grosz publiczny?

### Rewelacje po bankructwie „Dnia Pomorskiego“

Jeden z dzienników warszawskich zamieszcza interesujące szczegóły na temat upadłości spółki, wydającej sanacyjny dziennik: „Dzień Pomorski“. Wydawnictwo było oparte na zasadach spółdzielni, która obecnie zbankrutowała tak, że wkłady przepadną. Spółdzielnia powstała przed 3 laty, *przyczem do zakupywania 100 złotowych wkładów zmuszano nauczycieli i urzędników.*

Pismo cieszyło się specjalnem poparciem wojewody pomorskiego Kirtiklisa. Wpływom tym zawdzięczać oczywiście należy, że wydawnictwo nie płaciło podatków i świadczeń oraz musiało być abonowane przez urzędników. Pozatem miało ogłoszenia urzędowe i półurzędowe. *Mimo to jednak pismo upadło.*

*Sanatorzy poznańscy rozpoczęli mobilizację kapitału na nowe wydawnictwo i mówią, że ma być zebrane 100.000 zł.*

Upadłość spółki, wydającej „Dzień Pomorski“ przyniosła duże straty skarbowi z racji niepłaconych podatków a pozatem pożyczek oczywiście bezzwrotowych. Tak np. wojewoda Lamot w roku 1931 udzielił wydawnictwu pożyczki w wysokości 350.000 zł.

Pozatem poniosły straty Fundusz Pracy, Ubezpieczalnia Społeczna oraz różne Komunalne Kasy.

W Ubezpieczalni wydawnictwo zalega z opłatą 34 tys. zł., Fundusz Pracy i Bezrobocia skreślił przed dwoma miesiącami 18 tys. zł. swych należności, K. K. O. powiatu wąbrzeskiego udzieliła wydawnictwu 18 tys. kredytów, K. K. O. województwa pomorskiego 50 tys. zł. *W woj. pomorskiem jest nie wiele Pow. Kas Oszczędności, w którychby „Dzień Pomorski“ nie był zadłużony na kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy zł.*

Upadłość „Dnia Pomorskiego“ odsłania nową, od dłuższego czasu już na Pomorzu ropiejącą ranę, mianowicie *bankructwa powiatowych Kas Komunalnych Oszczędności. Kasy te widziały swój główny cel w udzielaniu kredytów zwolennikom sanacji.* Dziś jedna po drugiej bankrutują, a ludność musi w podatkach odrabiać szkody, wyrządzone przez starostów jako naczelników K. K. O. W tej chwili już *cztery K. K. O. pomorskie ogłosiły swą niewypłacalność, a to powiatów grudziądzkiego, kościerskiego, działdowskiego i wąbrzeskiego.* W Kasie wąbrzeskiej naprzykład przybyły specjalny rewident z Min. Skarbu wyliczył *1.300.000 zł. przepadłych należności, powstałych przez nieoględną gospodarkę zarządu Kasy. M. in. jeden ze starostów (Kalkstein) pobierał z K. K. O. bez żadnej uchwały przez 5 lat po 150 zł. miesięcznie na utrzymanie swego szofera.*

# Miljon dzieci — analfabetów

### Budżet Ministerstwa Oświaty w Sejmie

Rozpatrywany w ciągu czwartku przez plenum Sejmu budżet Oświaty wywołał, jak zawsze, długą i ożywioną dyskusję, z której przebijała troska o całość oświaty w kraju, a zwłaszcza w szkolnictwie powszechnem, jako najbardziej upośledzonem, a odgrywającem rolę w rozwoju państwa.

**Stałe obcinanie budżetu Oświaty spowodowało zwiększanie się z roku na rok analfabetyzmu. W chwili obecnej poza szkołą znajdnje się przeszło milion dzieci, mimo, że około 16.000 nauczycieli znajduje się bez pracy.**

Niezwykłym objawem zainteresowania się sprawami oświaty wśród młodzieży, zwłaszcza młodzieży szkół wyższych było **zjawienie się na galerji sejmowej kilkuset osób, wyłącznie słuchaczy wyższych uczelni warszawskich dla przysłuchiwania się dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty.**

Obszerny referat posła **Pochmarskiego** dał dokładny obraz katastrofalnego stanu naszego szkolnictwa.

# Tydzień polityczny

### MOWA PREMJERA.

Dziwna mowa. Piszemy o niej w artykule wstępnym. Według niej rząd obecny dąży:

1) **do podtrzymania obecnej konstytucji i ordynacji wyborczej;**

2) **do utrzymania autorytatywnego systemu rządzenia** (bez uwzględnienia woli ludu);

3) **do utrzymania kursu polityki zagranicznej** (min. Becka);

4) **do stosowania w dalszym ciągu polityki deflacyjnej,** której całe społeczeństwo już ma dosyć.

Program ten zdaje się świadczyć o chwilowem porozumieniu grupy generalskiej z pułkownikowską. **Społeczeństwo temu programowi jest bezwzględnie przeciwne** i wbrew oświadczeniu premjera rząd zaufania społeczeństwa nie posiada.

### WOJSKO TRĄBI NA ALARM.

„Polska Zbrojna“ ogłosiła artykuł, alarmujący opinję publiczną i wskazujący na szał zbrojeń niemieckich i sowieckich i na nikłe w porównaniu do tego wysiłki państwa polskiego. „Polska Zbrojna“ ma słuszność, ale naród polski do większych wysiłków nie jest zdolny, dopóki istnieje obecny stan stosunków wewnętrznych w państwie i dopóki nieszczęsna polityka deflacyjna podkopuje byt całego społeczeństwa.

### ŻALE ŻYDÓW DO SANACJI.

Kwestja zakazu uboju rytualnego, o której pisaliśmy w ostatnim numerze, wreszcie coraz chłodniejsze ustosunkowanie się sanacji do żydów wobec wzrastającej fali antyżydowskiej w społeczeństwie, nastraja prasę żydowską ponuro. Coraz częściej czytamy w dziennikach żydowskich artykuły, z których bije chłód w stosunku do sanacji.

Wyjątek stanowi entuzjazm, z jakim powitał, wbrew całej prasie żydowskiej, mowę premjera rabin krakowski, Ozjasz Thon. Ten entuzjazm rabina krakowskiego nie zastąpi premjerowi zaufania społeczeństwa.

### DEBATA SEJMOWA.

Sejm w dalszym ciągu przeprowadza dyskusję nad budżetem. Przemówienia poszczególne wypadły naogół blado. Mowa premjera nie wzbudziła entuzjazmu wśród posłów, przeciwnie cały szereg posłów sanacyjnych zarzuciło premjerowi nieuzasadniony optymizm.

### RADA NACZELNA STRONNICTWA NARODOWEGO.

Przed tygodniem obradowała rada naczelna Stronnictwa Narodowego. Komunikat, ogłoszony z tych obrad, tonie w samoupojeniu i daje do zrozumienia, że sanacja się wali, a jej następcą będzie Stronnictwo Narodowe. Wbrew dotychczasowym tendencjom dyktatorskim, narodowa demokracja oświadcza się obecnie za systemem demokratycznym, którego bliżej nie określa. Rachuby swe narodowa demokracja opiera na wzrastającej fali antyżydowskiej, której już nic zatrzymać nie zdoła. Być może, że tak będzie, ale kwestja żydowska nie wyczerpuje programu chwili, jeżeli program ten ma być realnie pomyślany.

### NIEMCY A „KWESTJA CIESZYŃSKA“.

Propaganda niemiecka może się poszczycić nową doskonale opracowaną książką, pełną ciekawych materjałów, dotyczących ziemi Cieszyńskiej. Napisał ją **Kurt Witt,** profesor w berlińskiej „Hochschule für Politik“. Autor przemawia jakby do obu stron, Polaków i Czechów, toczących spór o ziemię Cieszyńską i zjawia się jako „trzeci“, stwierdzając, że także Niemcy mają w tej sprawie coś do powiedzenia. Według autora „Teschner Frage“ (kwestja cieszyńska) Śląsk Cieszyński jest „odwieczną bramą południowo-wschodnią świętego cesarstwa niemieckiego, a miasta i górna warstwa ludności zdradza działanie przez wieki kultury niemieckiej. Mowa „Wasserpolaków“ wprawdzie podobna jest do polskiej, ale „Slonzak“ jest zaprzyjaźniony z Niemcami i chętnie chodzi na uroczystości niemieckie“. Cieszyńskie, według niego, jest punktem kluczowym średnioeuropejskiej sieci kolejowej, a z Górnym Śląskiem stanowi gospodarczy teren nierozerwalny. Pragnie dlatego wciągnąć Cieszyńskie w robotę propagandy niemieckiej.

Książka ta w propagandzie niemieckiej na terenie międzynarodowym może niemałą szkodę przynieść Polsce, której propaganda jest znacznie słabsza i nie odznacza się taką gruntownością, jak książka „Teschner Frage“ Kurta Witta.

# Dyskusja nad budżetem

Aczkolwiek jest rzeczą wiadomą, że dyskusja budżetowa w obecnym sejmie nie wpływie ani na charakter budżetu, ani na kierunek finansowo-gospodarczej polityki rządu, niemniej jednak jest bardzo ciekawa i pouczająca. Przy sposobności tej dyskusji dowiedzieć się przecież można, co rząd sądzi o sobie i o swych poprzednikach i jak sobie wyobraża najbliższą przyszłość.

Najwięcej materjału pod tym względem dostarcza przemówienie pana **premjera Kościałkowskiego,** które zapoczątkowało dyskusję budżetową. W przemówieniu tem mieściło się sprawozdanie z działalności rządu za ubiegłe cztery miesiące, a nadto określił w niem pan premjer swój stosunek do spraw, które w tej chwili uważa za najważniejsze.

Trzeba zauważyć na wstępie, że premjer Kościałkowski nie jest widocznie zbyt wysokiego mniemania o rządach swych poprzedników w zakresie polityki finansowo-gospodarczej, stwierdził bowiem, że nowy rząd objął władzę w czasie osłabienia zaufania do trwałości i stałości najważniejszych czynników życia gospodarczego. Załamała się wiara w możliwość poprawy, szerzył się t. zw. defetyzm i inne objawy, świadczące niekorzystnie o położeniu państwa.

Pan premjer jest jednak optymistą, gdyż nieco dalej zapewnia, że od chwili, kiedy doszedł do władzy nastąpiła wyraźna poprawa. Pan premjer nie twierdzi wprawdzie, że kryzys gospodarczy mamy już za sobą, ale jest przekonany, że najgroźniejsze jego przejawy już minęły. Poglądowi temu, niewątpliwie korzystnemu dla rządu, nie odpowiada niestety rzeczywistość polska. Może rząd ma mniej kłopotu ze środkami pieniężnemi, ale u dołu żadnych **zmian na lepsze** nie widać.

W odróżnieniu od przemówień swych poprzedników pan premjer nie ograniczył się do spraw gospodarczych, ale poruszył także kwestje polityczne. Punktem wyjścia jego wywodów było zbliżające się dziesięciolecie rządów pomajowych. Dla p. Kościałkowskiego maj r. 1926 — to wydarzenie nadzwyczajnej wagi. Pan premjer, a zapewne i jego obóz, chciałby okazać się godnym tej rocznicy... Ubiegłe dziesięciolecie dzieli pan premjer na cztery okresy: okres premjerostwa p. Bartla, okres p. Prystora, okres p. Sławka i okres obecny. Pan premjer uważa się za kontynuatora poprzednich rządów, ale zmuszonego rządzić w innych, niż one warunkach. Na zmianę tych warunków wpłynął z jednej strony zgon marsz. Piłsudskiego, z drugiej — nowa konstytucja, która, zdaniem pana premjera, jest fundamentem pomajowej rzeczywistości polskiej.

Następnie mówił premjer o obecnym „parlamencie“ i jego stosunku do rządu i wyraził przekonanie, że sejm „wytrzyma próbę życia“. Potem była mowa o tem, że „nawrót do stosunków z przed maja jest niemożliwością“, wreszcie nastąpiło dość mętne wyjaśnienie, jak rząd rozumie współpracę ze społeczeństwem. „Nasz stosunek do społeczeństwa — mówił premjer — polega na tem: im więcej wydobędziemy z siebie zdolności do współdziałania, tem więcej i łatwiej przebijamy się ku lepszym warunkom życia, tem pewniej zabezpieczymy egzystencję wielu miljonów cierpiących dziś biedę“. Pięknie to jest powiedziane, ale naprawdę nic nie mówi. Współpraca rządu ze społeczeństwem winna być określona jasno i zrozumiale dla każdego, jest to bowiem zagadnienie zasadnicze. W przemówieniu pana premjera utonęła **w powodzi słów.**

**A. D.**

## Rozwiązanie Stronnictwa Narodowego na Śląsku

Zarządzeniem właściwych władz została z dniem **20 lutego 1936 r. rozwiązana,** a uprzednio już zawieszona w działalności, organizacja pod nazwą: „Zarząd Wojewódzki (Okręgowy) Stronnictwa Narodowego w Katowicach“ **wraz ze wszystkiemi komórkami organizacyjnemi na obszarze Górnośląskiej części Woj. Śląskiego,** ponieważ dalsze jej istnienie zagraża spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

## Liczba bezrobotnych wzrosła o 10 tysięcy ludzi

Stan bezrobocia w całym kraju, według danych Biur Pośrednictwa Pracy i Funduszu Pracy na dzień 15 bm. **wynosił 482,680 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w ciągu ostatnich 15 dni o 10.154 osoby.** W porównaniu z tym samym okresem roku ub. liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 32.661 osób.

## Losy ustawy prasowej

W bież. sesji sejmowej miał być wniesiony do Sejmu projekt ustawy prasowej. Jak słychać, **projekt opracowany w ministerstwie Sprawiedliwości spotkał się ze sprzeciwem dwuch zainteresowanych ministerstw.** Wobec konieczności uzgodnienia sprzecznych stanowisk, projekt ten nie będzie prawdopodobnie w sesji bież. przedłożony ciałom ustawodawczym.

# Wiadomości ze świata

## We Francji po napadzie na pos. Bluma

W polityce, bez względu na to, czy to będzie polityka wewnętrzna czy zagraniczna, nie wszystko da się przewidzieć i zgóry obliczyć. Zachodzą w niej bardzo często niespodzianki, które wywierają duży wpływ na bieg wydarzeń, a nieraz zupełnie krzyżują zamierzenia i plany, ustalone poprzednio przez czynniki, kierujące sprawami państwa. Taką niespodzianką we francuskiej polityce wewnętrznej **było pobicie przewódcy socjalistów, posła Leona Bluma,** dokonane przez młodzież, należącą do ugrupowania, które zamiast ustroju republikańskiego chętnieby widziało we Francji króla i monarchję. Ten bezmyślny napad, wprowadzający we Francji metody walki politycznej, wypróbowane w państwach, rządzonych po dyktatorsku, miał przedewszystkiem ten skutek, że rząd **p. Alberta Sarraut,** który chciał być rządem środka, został automatycznie zepchnięty na lewo, gdyż, rozwiązawszy w związku z napadem kilka organizacyj prawicowych, **naraził sobie całą prawicę.**

Następnie napad wniósł niepotrzebny zamęt w stosunki wewnętrzne we Francji, co zwłaszcza w okresie przedwyborczym nie jest pożądane. Dalej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że drugim skutkiem napadu na posła Bluma będzie wzrost nastrojów lewicowych we Francji, **co nie pozostanie bez wpływu na wynik wyborów do sejmu francuskiego.** Po napadzie na posła Bluma t. zw. front ludowy zorganizował wielką manifestację na ulicach Paryża. Wzięło w niej udział przeszło sto tysięcy ludzi. Manifestację należy rozumieć jako poważne ostrzeżenie pod adresem różnych awanturniczych czynników, którym się marzy o obaleniu ustroju parlamentarno-demokratycznego i o wprowadzeniu jakiegoś faszyzmu czy hitleryzmu, zabarwionego na kolor francuski. Nie sądzimy, żeby się to dało, ale nie dziwimy się wcale, że republikanie francuscy wolą być ostrożni. Wypadki w innych krajach usprawiedliwiają tę ostrożność w zupełności.

## Wybory w Hiszpanji

Wybory do sejmu hiszpańskiego, jak już donosiliśmy, **wykazały znaczny wzrost nastrojów lewicowych w tym kraju.** Wynikałoby z tego, że wpływy stronnictwa katolickiego, zorganizowanego i prowadzonego przez znanego polityka **Gil Roblesa,** nie są znowu tak silne, jak to niejednokrotnie usiłowano przedstawić. **Blok lewicy,** do którego należą najskrajniejsze elementy, **zdobył przeszło dwieście mandatów i będzie najsilniejszem ugrupowaniem w nowym sejmie hiszpańskim.** Drugiem co do siły **ugrupowaniem będą stronnictwa prawicy.** Natomiast centrum, reprezentowane przez grupę radykałów pod przewodnictwem **Aleksandra Lerroux,** wyszło z wyborów **pobite.** Ten wynik wyborów nie stanowi pomyślnej wróżby dla dalszego rozwoju stosunków wewnętrznych w Hiszpanji. Można się obawiać nowych wstrząśnień i zaburzeń. Skrajna lewica hiszpańska, złożona z socjalistów, komunistów i anarchistów-syndykalistów, organizacji politycznej, nieznanej w innych krajach, jest zwolenniczką metod gwałtownych w sprawach społecznych. Metody te w tak zacofanym kraju, jakim jest Hiszpanja, prowadzą z reguły do anarchji i wojny domowej. Historja kilku ostatnich lat Hiszpanji, po ogłoszeniu ustroju republikańskiego, jest pod tym względem bardzo pouczająca. W Hiszpanji nie powstało dotąd silne stronnictwo centrowe, które, ugruntowując nowy ustrój, umiałoby jednocześnie zapewnić krajowi spokój i normalny rozwój.

### Na placu boju w Abisynji

Włosi chwalą się znowu wielkiem zwycięstwem, odniesionem rzekomo nad Abisyńczykami. Tym razem placem boju **był północny odcinek frontu, w pobliżu Makalle.** Komunikaty włoskie mówią o niezwykle wielkich stratach po stronie Abisyńczyków, wynoszących jakoby dwadzieścia tysięcy zabitych i rannych. Oczywiście, komunikaty te i zawarte w nich liczby należy przyjmować z wszelkiemi zastrzeżeniami, jak również znaczenie tego zwycięstwa. Sukces włoski, zdaje się, ogranicza się tylko do tego, że Włochom udało się odrzucić Abisyńczyków o kilkanaście kilometrów od Makalle, w którym to punkcie nacisk Abisyńczyków na pozycje włoskie był ostatnio bardzo silny. Teraz po odniesionym sukcesie Włosi odzyskają na tym odcinku większą swobodę ruchów, ale to jest w dalszym ciągu jeszcze bardzo daleko do decydującego zwycięstwa nad Abisyńczykami, a więc i do opanowania Abisynji.

### Rosja i Japonja

Ostatnie wypadki **na pograniczu Mongolji,** podczas których doszło dwukrotnie do poważnych starć między wojskami rosyjskiemi a oddziałami japońsko-mandżurskimi, zdają się świadczyć, że sytuacja na Dalekim Wschodzie jest niezwykle naprężona **i może już w niedalekiej przyszłości doprowadzić do wybuchu wojny pomiędzy Sowietami a Japonją.** W tych warunkach trudno się dziwić, że wiadomość o zamierzonym wyjeździe do stolicy Japonji sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, Litwinowa, wywołała powszechne zainteresowanie. Jeżeli ten wyjazd dojdzie do skutku, to będzie można uważać go za nowy dowód, że Rosja Sowiecka za wszelką cenę pragnie uniknąć zbrojnego zatargu z Japonją i podejmie jeszcze jedną próbę, żeby do niego nie dopuścić.

Jest to zgodne z dotychczasową polityką rządu sowieckiego, który uważa stale za swo najważniejsze i najpilniejsze zadanie obronę granic Rosji europejskiej przed rosnącem coraz bardziej niebezpieczeństwem niemieckiem. W myśl tej polityki Rosja Sowiecka wykazuje jaknajdalej idące umiarkowanie na Dalekim Wschodzie. Tem się tłómaczy sprzedaż Japonji kolei wschodnio-chińskiej i niezwykła wyrozumiałość na prowokacje japońskie. Z zamierzonej podróży Litwinowa widać, że Rosja gotowa jest pójść na nowe ustępstwa, byleby tylko zapewnić sobie utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie, a przez to samo mieć wolne ręce w Europie, zwłaszcza w stosunku do Niemiec, gdyby te zdecydowały się wywołać nową wojnę.

Na zachodzie, głównie we Francji i w Anglji, przypuszczają, że podróż Litwinowa do Tokio odniesie pożądany dla Rosji skutek. Mimo wszystko, i położenie Japonji nie jest zbyt świetne. Musi się ona liczyć nietylko z Anglją i Ameryką, które coraz niechętnie patrzą na jej rozrost, ale i z własnemi trudnościami finansowemi. Wprawdzie Japonja zajęła Mandżurję i część północnych Chin, ale jest jeszcze daleko od tego, żeby jej stan posiadania tam był gruntownie umocniony. Na to potrzeba wiele dziesiątków lat spokojnej pracy. Stąd wniosek: Japonja zawrze układ z Rosją i niebezpieczeństwo wojny na Dalekim Wschodzie na dłuższy czas zostanie zażegnane.

**Polityk.**

### Komitet Osiemnastu

Prezydent konferencji sankcyjnej, Vasconcellos, **zwołał posiedzenie komitetu osiemnastu na poniedziałek, 2 marca.**

## Kongres przyjął ustawę o neutralności Stanów Zjednoczonych

Izba Reprezentantów **uchwaliła projekt ustawy o przedłużenie obowiązującej obecnie ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych.**

Uchwalony przez Izbę Reprezentantów projekt ustawy o neutralności St. Zjedn. **jest niemal identyczny z projektem, przyjętym 12 bm. przez komisję spraw zagr. Senatu.** Projekt przedłuża do dnia 1 maja 1937 r. postanowienie, zawarte w dotychczasowej ustawie, jeśli chodzi o zakaz wywozu materjału wojennego do krajów, będących w wojnie. Dalej projekt zabrania udzielania pożyczek krajom wojującym i **ogranicza kredyty do cyfr z okresu normalnego.** Projekt nie ma zastosowania do krajów Ameryki Łacińskiej, jeżeli staną się one ofiarą napaści ze strony państw nieamerykańskich.

Już od dłuższego czasu było rzeczą wiadoczną, że obszerniejszy projekt rządowy, który miał dawać prezydentowi prawo ograniczenia do stanu normalnego wywozu różnych towarów do krajów wojujących, **nie zostanie przyjęty wobec silnej opozycji różnych kół.**

**Senat amerykański przyjął we wtorek projekt ustawy w sprawie neutralności Stanów Zjednoczonych, odrzucając wszelkie wnioski dodatkowe. Projekt ustawy odesłany został do Białego Domu.**

## W Hiszpanji płoną kościoły

Havas donosi z Barcelony, że odbyły się tam **masowe demonstracje na rzecz amnestji więźniów politycznych.** Przed prefekturą policji organy bezpieczeństwa bezskutecznie nawoływały tłum do rozejścia się, poczem wobec opornego stanowiska demonstrantów **policja była zmuszona użyć broni. Z tłumu padło 10 rannych, z czego 3 ciężko, zaś jeden znajduje się w agonji. W mieście przywrócono spokój.**

W Sant Jago di Compostella grupa lewicowej młodzieży **zdemolowała lokale organizacyj społecznych.**

W Grenadzie, skrajne elementy zaatakowały redakcję miejscowego dziennika katolickiego, **podpalając przy wejściu do redakcji samochód.** Policja z trudem przywróciła porządek.

W Maladze, grupa **demonstrantów zaatakowała redakcję prawicowego dziennika,** jeden z demonstrantów został ranny.

W La Corogna **nieznani sprawcy usiłowali podpalić trzy kościoły. Pożary stłumiono, straty wywołane przez ogień, są znaczne.**

W Gijon zwolniono więźniów politycznych, z czego skorzystali również **liczni zwykli przestępcy, opuszczając więzienie. Podobny wypadek zaszedł w Oviedo, gdzie obecnie więzienie jest prawie puste. Zawierało ono 895 więźniów.**

**Wobec rozruchów w Murcji i Alicante ogłoszono stan oblężenia.** W kilku miejscowościach manifestanci napadali na siedziby **„Action Popolar".**

**We wsi San Nicolas usiłowano podpalić klasztor, ale policji udało się rozproszyć napastników.** W miejscowości Aila doszło do bójki na tle politycznem, podczas której **utraciła życie kobieta, biorąca udział w manifestacji.**

### Wybuch skrzyni granatów

W porcie neapolitańskim wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło kilku robotników portowych. Podczas ładowania amunicji na pokład parowca „Antoniette", przeznaczonej do Afryki Wschodniej, **jedna ze skrzyń z granatami spadła z pokładu do wnętrza parowca i eksplodowała. Znajdujący się na dole robotnik został rozerwany na strzępy, zaś czterech dalszych robotników, którzy znajdowali się na pokładzie, odniosło ciężkie** rany. Parowiec został poważnie uszkodzony i będzie musiał być oddany do naprawy.

**Anarchista Cottin, który w roku 1919 strzelił kilkakrotnie do Clemenceau, został obecnie ponownie aresztowany w Paryżu. Po zamachu na Clemenceau Cottin był jeszcze w 1919 roku sądzony przez sąd wojenny i skazany na śmierć. Karę złagodzono mu później do 10 lat więzienia i 20 lat dozoru policyjnego. Przebywał on do chwili obecnej w Compiegne, które wyznaczono mu na miejsce pobytu. Ostatnio jednak przybył on do Paryża, gdzie zamieszkał pod fałszywem nazwiskiem. Policja wykryła go i aresztowała. Znaleziono przy nim dokumenty wojskowe podejrzanego pochodzenia.**



**W kilku miastach w Meksyku odbyły się w tych dniach olbrzymie demonstrancje ludności, niosącej transparenty i protestującej w ten sposób przeciwko propagandzie bolszewickiej, jaką ostatnio rozwijają agenci Moskwy na terenie Meksyku.**

## PO ROZMOWACH W BIAŁOGRODZIE

### Porozumienie co do polityki międzynarodowej

Premjerowie Jugosławji Stojadinowicz i Czechosłowacji Hodża przyjęli przedstawicieli prasy. Na przyjęciu tem odczytano następujący komunikat urzędowy o naradach, odbytych w Białogrodzie.

Premjerowie i ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji i Jugosławji na odbytych dnia 22 i 23 lutego w Białogrodzie naradach **badali obecne położenie międzynarodowe ze szczególnem uwzględnieniem stosunków nad Dunajem.** Po wymianie opinji stwierdzili zgodność swoich poglądów na wszystkie zagadnienia, które znalazły się na porządku dziennym spowodu ostatnich wydarzeń w dziedzinie międzynarodowego życia politycznego i gospodarczego. Zgodnie wyrażono życzenie, aby stosunki między państwami jaknajprędzej doszły do uzdrowienia i polepszenia, do czego oba państwa w ramach Małej Ententy od wielu lat dążą. Ożywieni temi uczuciami ministrowie wyrazili pogląd, że **dążenia obu państw w sojuszu z Rumunją zmierzać będą także i w przyszłości do utrzymania możliwie najściślejszej przyjaźni pomiędzy narodami na podstawie zasad prawa międzynarodowego i pokoju, znajdujących wyraz w pakcie Ligi Narodów i opartym na nim o systemie zbiorowego bezpieczeństwa.**

W stosunku do zagadnień ziem naddunajskich, Hodża i Stojadinowicz stwierdzają, że oba ich państwa wraz z Rumunją dążyły zawsze do urzeczywistnienia lojalnej współpracy ze **wszystkimi zainteresowanymi państwami.** Troszczyły się one o usunięcie wszystkiego, co mogło utrudniać sprawiedliwe i trwałe rozwiązanie tych zagadnień. Czechosłowacja i Jugosławja, jako należące do Małej Ententy, oddawna dały dowód swego całkowitego zrozumienia dla **pożyteczności ścisłej współpracy gospodarczej państw naddunajskich.**

Dążenia te nie są wymierzone przeciw jakiemukolwiek państwu, a przeciwnie, zmierzają do wzajemnej pomocy. W tym celu państwa naddunajskie winny liczyć na poparcie innych, **a osobliwie wielkich mocarstw Europy Środkowej i Zachodniej.** W takiem rozumieniu rzeczy Czechosłowacja i Jugosławja w ścisłej i nierozerwalnej współpracy z Rumunją chcą **w** obecnem położeniu oddawać jaknajlepsze usługi idei pokoju powszechnego i współpracy międzynarodowej.

### Polskie podróże dyplomatyczne

Rozeszły się pogłoski, że **min. Beck zamierza odbyć podróż do Jugosławji w niedługim czasie po powrocie z wizyty w Brukseli.**

Pozatem mówią, że premjer **p. Zyndram Kościałkowski zamierza złożyć wizytę w Budapeszcie.** Wiadomości o zamierzonych wizytach, będących wyrazem ożywienia w polskiej polityce zagranicznej, przyjęto z dużem zainteresowaniem.

# Przygody dwuch Polaków w Abisynji

Korespondent „Giornale d'Italia“ w Makalle podaje szereg szczegółów o dwuch żołnierzy dywizji „23-go marca“.

**Maksymiljan Stanisław Belaw, urodzony w 1900 r., skończył medycynę na Uniwersytecie Warszawskim.**

Nosi płócienną kurtkę, spodnie sportowe i żółte buty. Na ramieniu ma znak Czerwonego Krzyża.

**Tadeusz Medyński, urodzony w r. 1910 w Warszawie, dziennikarz,** ubrany podobnie jak jego towarzysz, lecz bardziej po sportowemu. Ma na sobie grubą koszulę wełnianą w szerokie kraty.

Obu Polaków badano w namiocie oficerskim, gdzie zasiedli na bańkach z benzyną.

## Z Indyj do Abisynji

Z zeznań ich wynika, że dr. Belaw podróżował niedawno po Indjach w poszukiwaniu zajęcia. W listopadzie 1934 r. uzyskał on stypendjum w amerykańskiem towarzystwie „Sudan Interior Mission“. Towarzystwo to kierowane jest przez Amerykanina Lambi, który przyjął obywatelstwo abisyńskie i **stał się jednym z głównych doradców Negusa i prezesem Abisyńskiego Czerwonego Krzyża.** Następnie dr. Belaw zaciągnął się do Abisyńskiego Czerwonego Krzyża z pensją 400 talarów miesięcznie. **Pewnego dnia mianowano go dyrektorem szpitala polowego nr. 3.**

Dn. 26 listopada szpital wysłano do Dessie na 3-ch samochodach. W skład szpitala wchodziło 21 sanitarjuszów abisyńskich i 1 asystent europejski.

## W Dessie

W Dessie spotkał dr. Belaw red. Medyńskiego, podróżującego samochodem po Abisynji. Medyński, który przekonał się, że warunki pracy dziennikarskiej w Addis Abebie są bardzo trudne, spotkawszy się z dr. Belawem w Dessie, **postanowił zaciągnąć się jako asystent szpitalny, zwłaszcza, że posiadał pewne znajomości z medycyny.** Medyński napisał wniosek do abisyńskiego ministerstwa spraw wojskowych i otrzymał odpowiedź pozytywną, oraz 125 talarów miesięcznie.

**Obaj Polacy byli w Dessie podczas bombardowania miasta przez Włochów.** Szpital otrzymał następnie rozkaz przyłączenia się do wojsk Rasa Mulugeta, który zbliżał się do Amba Aradam. Szpital załadowano na 120 mułów i w towarzystwie eskorty, złożonej ze 125 żołnierzy, wyruszono w kierunku Kworam, gdzie zatrzymano się 2 tygodnie. Szpital przybył do Amba Aradam dnia 23 stycznia.

**W wojsku Rasa Mulugety panowała epidemja tyfusu i dyzynterji.** Dr. Belaw zorganizował szpital w pieczarze skalnej, długości 20 mtr. Przestrzeń tę podzielił na dwie części, urządzając w jednej salę operacyjną, w drugiej właściwy szpital. Wiadomości, nadchodzące z Dessie, mówiły o wielkich zwycięstwach Rasa Kassa, budząc entuzjazm wojska Rasa Mulugety, który posiadał 50.000 ludzi oraz 30.000 wojowników, przyprowadzonych przez sprzymierzeńców.

## Przygotowania obronne

Z nadejściem wiadomości o posuwaniu się Włochów na Amba Aradam przystąpiono do przygotowań obronnych.

**Podczas bitwy praca w szpitalu trwała dzień i noc.** 14 bm. został ranny w nogę syn Rasa Mulugety, **Lidż Asfa, wychowaniec Oksfordu.** Pracy było coraz więcej. **W dzień dochodziły odgłosy pękających bomb, w nocy rozlegały się jęki i wołania rannych. Któregoś ranka wreszcie Polacy usłyszeli głosy włoskie.**

## W rękach Włochów

Ponieważ była obawa, że zostaną wzięci za Abisyńczyków, Medyński wyszedł pierwszy z jaskini, rzucił rewolwer i, podniósłszy ręce do góry, stanął na progu. Następnie zawołał na Belawa. **W ten sposób obaj Polacy znaleźli się wśród czarnych koszul.**

Korespondent dodaje, że dr. Belaw, zapytywany przez lekarzy włoskich na tematy fachowe, dawał odpowiedzi rzeczowe i rozumne, następnie zaś **wykonał operację chirurgiczną na rannym tubylcu pod okiem chirurga włoskiego.**

Na tem badanie jego zostało zakończone.

## Jeńcy włoscy w Abisynji

Na ulicach stolicy Abisynji ukazali się *jeńcy włoscy w kaskach kolonjalnych.*

Aby przekonać wszystkich, że jeńcy włoscy są dobrze traktowani, rząd abisyński wysłał do Dessie oficera włoskiego wziętego do niewoli w styczniu i znajdującego się w Addis-Abebie. *Oficer ten ma prawo odwiedzić jeńców włoskich, znajdujących się w obozie w Dessie.*

# Prawdziwym zwycięzcą w każdej wojnie
## jest zawsze — Pierre Samuel du Pont

Między bogaczami amerykańskiemi rodzina **Du Pont** zajmuje dzisiaj, jak się zdaje, naczelne miejsce. Początek jej kariery rozpoczyna się cztery dziesiątki lat temu od rozbudowy małej fabryki prochu **pod małem miasteczkiem Wilmington, w stanie Delaware,** do rozmiarów wielkich zakładów fabrycznych. Dalszy rozwój tego przedsiębiorstwa — to fantastyczny pochód dynastji Du Pont ku szczytom potęgi światowej.

Kamień węgielny pod potęgę rodziny Du Pont położył w czasach rewolucji francuskiej **Samuel Du Pont,** współpracownik sławnego chemika francuskiego Lavoisiera, zbiegły do Ameryki. Ważne etapy w rozwoju fabryki stanowią wojna stanów północnych ze stanami południowemi oraz **wojna amerykańsko-hiszpańska.**

Zakłady Du Pont zamienione zostały na spółkę akcyjną i zaczęły rozszerzać zasięg swój poza granice Ameryki. W chwili wybuchu wojny światowej fabryki prochu w Wilmington, zatrudniające **5.300 pracowników,** stanowiły bądź co bądź czynnik poważny. W ciągu roku jednakże liczba robotników **wzrosła do 20.000.** Od tej pory rozrost zakładów odbywał się w tempie zawrotnem. Niebawem liczba pracowników przekroczyła **pierwsze 100 tysięcy,** nowe zakłady fabryczne wyrastały z błyskawiczną szybkością. Za rok 1916 wypłacono **dywidendę w wysokości 63 proc.** Dniem i nocą huczały w zakładach Du Pont maszyny, dymiły kominy, dudniły pociągi, niosące nad wybrzeże śmierci i zniszczenie. Każdy pocisk, wystrzelony na froncie, przysparzał majątku rodzinie Du Pont. Nieprawdopodobne wprost sumy wpływały na konta zakładów Du Pont. Z końcem roku 1917 **czysty ich zysk oceniano na 400 milj. funtów.**

Od tej pory zaczął się podbój największych i najlepszą przyszłość rokujących **przemysłów zbrojeniowych,** które stopniowo dostawały się pod kontrolę Du Ponta. Proces ten w okresie powojennym odbywał się na większą jeszcze skalę. Jego domeną stał się przedewszystkiem wojenny przemysł chemiczny. Licząc się z tem, że w razie wojny zabraknąć może koniecznych surowców, koncern Du Pont powołał do życia wielkie fabryki surogatów, jak sztuczny jedwab, sztuczna skóra, guma i sztuczna kość słoniowa.

Pieniądze jego płyną niezliczonemi ukrytemi kanałami, wpływają za pośrednictwem koncernów **gazetowych i towarzystw radjowych na opinję publiczną i torują królowi zbrojeń drogę do wszystkich części świata.**

Nad portem w New Castle wznosi się niby dumny zamek średniowieczny, pałac rodziny Du Pont. Tutaj zamieszkuje wraz z dwuma synami najpotężniejszy człowiek Ameryki i układa plany nowych gigantycznych kampanij w krainie śmierci.

W Afryce grzmią znowu działa, cały świat drży w gorączce zbrojeń, tylko król zbrojeń zachowuje chłodny spokój. Jakikolwiek weźmie obrót wojna — na tym czy innym froncie, **prawdziwym zwycięzcą będzie zawsze Pierre Samuel Du Pont.**



**W związku z wielkiem zwycięstwem pod Makalle, jakie odnieśli w tych dniach Włosi nad wojskami abisyńskiemi, w szeregu miast włoskich faszyści urządzili manifestacje.**

## Odra w Kalkucie

**W mieście szerzy się gwałtownie epidemja odry. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni zmarło około 400 osób. O wielu zgonach na tę chorobę donoszą z Dakka i Bengalu. Wszystkie szkoły zostały zamknięte.**

TADEUSZ OPIOŁA

# MICHAŁ PYRZ.

## Kartka z dziejów wojaczki chłopskiej

3)

Na wieży kościelnej, a także na jakichś masztach, które ustawiono koło kościoła, były śmigownice, coś w rodzaju armatek, które musiało podnosić więcej niż dwóch mocnych chłopów. Było tych śmigownic — według twierdzenia jednych — 3, inni mówią, że było ich 12. Z jednej śmigownicy, załadowanej częścią łańcucha, bo kul już nie było, wymierzył w Tatarów Dudek w czasie ich obiadu tak celnie, że trafił samego dowódcę oddziału w głowę. Tatarzy pogrzebali jego ciało i usypali mu mogiłę, która do dziś dnia stoi, zwana Tatarem.

Wnet potem Tatarzy odeszli na wschód“.

Oto świadectwo młodego pokolenia nowosielczan, przedstawiające najciekawsze epizody pamiętnej walki.

II.

By jednak w tak poważnej pogwarce, jaka przeciągnęła się w późną noc 6 czerwca b. r., nakreślić w ogólnych bodaj rysach znaczenie Michała Pyrza w ubogiej historji chłopa polskiego, glebae adscripti i za pańszczyźnianym pługiem w ciągu wieków idącego, trzeba było zauważyć, że takich Pyrzów, nieznanych żołnierzy z chłopa wywodzących się, było więcej. Od tego przybytku sam Pyrz nietylko nic na splendorze nie straci, lecz swem nazwiskiem wywieść ich może z zapomnienia historycznego i symbolem ich żołnierskiej ochoty zabłysnąć.

Mówi się i pisze wiele o rycerzach grunwaldzkich zakutych w żelazne pawęże i o szlacheckich hufcach skrzydlatej husarji, wspomina się o dumnych nazwiskach bohaterskich rodów, ale w tych patrjotycznych pouczeniach prawie nie słyszy się o tem, że od pierwszych królów piastowskich aż po powstanie kościuszkowskie chłop — jak dziś — stanowił główną masę żołnierską i brał udział we wszystkich posługach wojennych.

Z kart historji trzeba tę prawdę wyciągnąć na powierzchnię zainteresowań. Nawet w ciężkich czasach pańszczyźnianych, gdy chłop był tylko roboczym inwentarzem, na jego pracy i dorobku gruntował się rozwój narodu, który zawsze w jego żywiole szukał sił, zdolnych stać w jego obronie.

Z rozproszonych po kartach historji faktów przypomnieć należy za kronikarzem niemieckim, jak w walkach Bolesława Krzywoustego z cesarzem Niemiec Henrykiem V polscy *„rustici mordaces“* (zajadli wieśniacy) dali się we znaki na Śląsku wojskom niemieckim, jak król Władysław Łokietek potrafił sobie pozyskać żołnierskie posługi chłopów, jak syn jego Kazimierz Wielk. od ojca nauczył się cenić oparcie swego tronu o chłopstwo, któremu wzamian użyczał wszelkiej ochrony prawa, jak w roku 1431 włościanie wielkopolscy, „widząc strzechy siół swoich popalone, trzody zrabowane, żony i córki pohańbione“, zgromadzili się w 5.000 ludzi i pod Nakłem rozbili wielki oddział krzyżacki, wziąwszy do niewoli marszałka inflanckiego i kilku komturów.

To są tylko luźne fakty, które w tem zestawieniu stanowią pewną całość ideową. A jest ich znacznie więcej. Gdyby życzliwy chłopu polskiemu historyk chciał je wydobyć z zapylonych archiwów, możnaby je ustawić w wielkiej perspektywie historycznej przez którą inaczej niż dotychczas ujrzałoby się rolę chłopa w historji Polski, inaczej cenićby się jego żywotność.

A oto w r. 1503 po raz pierwszy za Jagiellonów uchwalono użyć piechoty „wybranieckiej“ dla obrony Rusi przed Tatarami — co dziesiąty chłop uzbrojony miał wyjść w pole. Tę myśl wskrzesza na nowo Stefan Batory. Pod jego naciskiem Sejm uchwala w roku 1578 utworzyć z chłopów królewskich piechotę łanową — dla uzupełnienia armji obleżniczych, a może i dla stworzenia w państwie równowagi politycznej. Hetman Żółkiewski pod Cecorą w ruchomym obozie z wozów sprzężonych wielu zatrudniał chłopów jako woźniców, piechurów i artylerzystów, a zięć jego, Koniecpolski, do walki z Kantymirem użył pospolitego ruszenia chłopskiego.

Na wojnę z najeźdźcą szwedzkim powołała konfederacja Tyszowiecka (1655) chłopów, którzy w walce partyzanckiej wielką odegrali rolę w całej Polsce, szczególnie górale koło Żywca i Lanckorony. Jasnej Góry prócz szlachty broniło 200 chłopów. I na chłopstwie najwięcej polegał w walce ze szwedzkim najeźdźcą król Jan Kazimierz, ślący z Opola uniwersał, po kościołach chłopom czytany, a później dla pozyskania chłopstwa we Lwowie nad chłopem opiekę ślubował.

Wspomnieć wypadałoby o kaszubskich półchłopach i pół-rybakach, którzy zaciągali się do królewskiej za Zygmunta Augusta eskadry kaprów czyli strażników morza, a za Zygmunta III stanowili załogi polskich okrętów wojennych.

A nie zaszkodzi dodać — choćby dla wywołania zdziwienia u patrzących jednostronnie w historję wojskowości polskiej, że nawet wśród świetnej husarji, uznawanej powszechnie za wojsko z szlachty rekrutujące się conajmniej połowę w ciągu 17-ego wieku stanowili pocztowi, przeważnie chłopi. Byle szeroki był w barach, mocny w garści byle potrafił z koniem obejść się i utrzymać go w tężyźnie bojowej, byle miał animusz wojskowy, a tego nigdy chłopu polskiemu nie brakło. I taką — zdawałoby się — herezję należałoby udowodnić ostatecznie.

Inne gatunki broni, jak piechota, artylerja, dragoni — rekrutowali się przeważnie z chłopów, prócz oficerów i specjalistów: puszkarzy, ludwisarzy i t. p., którzy z szlachty czy mieszczan wywodzili się.

Kiedy w dwieście lat po stworzeniu piechoty łanowej Sejm uchwalił 20 października 1788 powołać dla obrony ojczyzny 100-tysięczną armję, oddziały jej, rekrutowane na sposób nowoczesny, doprowadzone do 70 tysięcy przed przystąpieniem króla do Targowicy, składały się w trzech czwartych z chłopów.

Z armji tej kilka tysięcy, jak regiment Działyńskich, brygady Madalińskiego i t. d., weszło w skład armji Kościuszki, który nadto na sposób szarwarkowy powołał chłopskie pospolite ruszenie, chcąc stworzyć rewolucyjną siłę zbrojną z chłopów, na wzór rewolucji francuskiej, co się w Polsce przy bardzo znacznym procencie udać nie mogło. To chłopskie pospolite ruszenie za Kościuszki przypominało więc wojenne rzucone między chłopstwo przez hetmana Koniecpolskiego w walce z Kantymirem w roku 1624 — tu i tam sposób szarwarkowy.

Może odgłosem tego pospolitego ruszenia chłopskiego w roku 1624 była chłopska pobudka Michała Pyrza, który do obrony kościoła w Nowosielcach przed nawałą tatarską Kantymira powołał chłopów, a do pomocy mógł mu śmiało wówczas stanąć uciekinier przed pańszczyzną, Franek Dudek. C. d. n.

# Antoni Marczyński
# W dżunglach Birmy
## Powieść egzotyczna

19)

— O, Boże, Boże, to niemożliwe! — Robert oburącz ścisnął sobie głowę, zatoczył się wstecz ku ścianie.

Oparty o nią plecami stał przez dłuższą chwilę, aż nagle szarpnął się w sobie.

— Odchodzę. Zapytam Prakasza i...

— Lecz przedtem, — wtrącił żywo pułkownik, lękając się, by między rywalami nie doszło do krwawej awantury — musisz mi dać słowo, że nie popełnisz jakiego szaleństwa. Prakasza nie możesz winić, on napewno nie wiedział, iż ty ją kochasz. Każdy z nas na jego miejscu postąpiłby tak samo. Gdy ładna, młoda dziewczyna sama...

— Zamilcz, błagam!

— Więc dajesz mi oficerskie słowo honoru? Bez tego nie wypuszczę cię stad, jakem Wilkins!

— Daję słowo! — wymamrotał Robert. — Prakasz jest moim przyjacielem. Jeśli mi wyrządził krzywdę, mogę z nim rozstać się nazawsze, lecz zemsty poniecham, bądź spokojny... I... żegnam cię, ojcze.

Po jego odejściu pułkownik Hughes Wilkins udał się na spoczynek z błogiem uczuciem człowieka sprawiedliwego, który znowu dzień spędził bogobojnie, pracowicie i wiele dobrego zdziałał dla bliźnich.

— Zdaje się, iż gruntownie wyleczyłem mojego Boba z tej niewłaściwej, że nie powiem, niebezpiecznej miłości! — myślał, rozbierając się.— Żeby mi tylko jakie licho nie pokrzyżowało planów.

Lękał się tego niepotrzebnie, bo właśnie „licho“, czy, jeśli ktoś woli, przypadek, miało być jego potężnym sojusznikiem.

Cała służba spała już oddawna, kiedy Robert zajechał przed swoją willę. Klucze miał przy sobie, wszedł więc, nie budząc nikogo i zapukał do drzwi pokoju, w którym wczoraj umieszczono Prakasza. Zapukał znowu, mocniej, potem nacisnął klamkę, lekko uchylił drzwi.

— Wybacz, ale muszę z tobą pomówić natychmiast.

Nie było odpowiedzi. Robert wysunął rękę, odszukał na ścianie kontakt światła, przekręcił taster i zdziwił się niezmiernie.

Łóżko było puste.

— Rozumiem, przenieśli go na górę! — mruknął.

Na pierwszem piętrze znajdowały się pokoje gościnne i tam Prakasz mieszkał aż do wczoraj, do swojego wypadku.

— A może pogorszyło mu się i zabrano go do szpitala?

Wraz z falą lęku o życie przyjaciela ogarnęło Roberta przelotnie uczucie niskiej radości, że los tak szybko pomścił jego krzywdę.

— List do mnie? Ależ to jego pismo!

Pochwycił leżący na poduszce list, który codopiero zauważył, rozdarł kopertę, spojrzał:

*Mój drogi Robercie!*

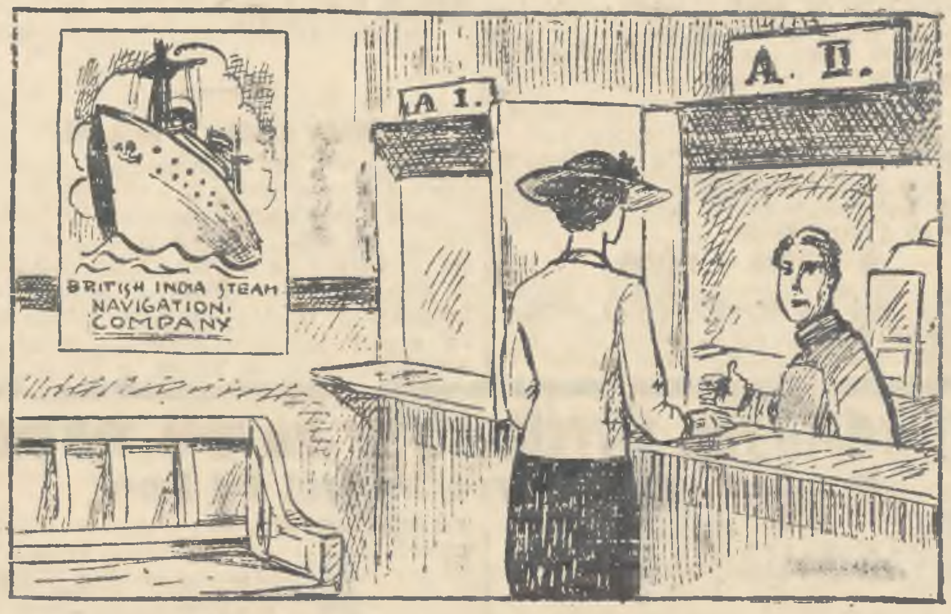
*Wobec pewnych faktów, jakie zaszły ostatnio, muszę odejść natychmiast. Nie pytaj, dlaczego i nie szukaj mnie... nigdy.*

*Kochać będę Cię zawsze, jak brata, czcić i dobrze wspominać, to wiedz. A teraz żegnam Cię, Mój Najlepszy Kolego i pozdrawiam.*

*Twej przyjaźni niegodny*

*Prakasz Hangwani.*

*Dnia 29-go lipca 1914 r.*




Już po przeczytaniu pierwszych słów Roberta ścięło z nóg tak, że osunął się na łóżko. Przesiedział tam chyba z pół godziny, nie mogąc otrząsnąć się z dziwnego odrętwienia nerwów, uczuć i myśli, którego gruby pancerz przebijały tylko trzy słowa zrozumiałe, bolesne, przeklęte: „Ojciec miał słuszność“...

Nie miał słuszności, jak okazało się po latach, lecz narazie niejasny list Prakasza wyglądał na najbardziej wiarogodne i przekonywujące potwierdzenie wywodów pułkownika Wilkinsa... Jakże on to powiedział? Ach, tak: „Kiedy wyszedłeś z lekarzem, ona i Prakasz Hangwani“... I jeszcze: „Była u niego, to fakt“... Tutaj!

Robert zerwał się gwałtownie, jakby potężna sprężyna podrzuciła go wgórę. Uraza do Zosi i Prakasza za krzywdę, jaką mu rzekomo wyrządzili, rozprzestrzeniła się na martwe przedmioty, które były świadkami tego, co działo się tu wczoraj. Uciekł do holu, a drzwi małego pokoju zatrzasnął w podobnym nastroju, w jakim po pogrzebie kogoś z najbliższych zamyka się żelazne drzwiczki rodzinnego grobowca.

Więc to miał być grób jego szczęścia? Tak mu się wydawało w tej chwili. Był nawet przekonany, iż każde mimowolne spojrzenie w stronę drzwi tego pokoju wywoła okrutną wizję tych dwojga, złączonych w uścisku. Nie! To byłoby nie do zniesienia!

— Moja noga nie przestąpi więcej progu tego domu! — zaprzysiągł sobie, opuszczając willę w kilka minut później.

Przez dwie godziny błąkał się po mieście, aż wkońcu zmęczenie zapędziło go do Fortu Williama. Z ich czwórki tylko porucznik Batten mieszkał w koszarach i u niego Robert postanowił dziś przenocować. Nie obyło się naturalnie bez przyjaznych okrzyków, niewymownie przykrych dla młodego Wilkinsa, w rodzaju:

— Skąd wraca tak późno szczęśliwy narzeczony? Ale wyglądasz na sfatygowanego, jakbyś... itd.

Nocy tej Robert prawie oka nie zmrużył, a jego rozmyślania możnaby najzwięźlej streścić następująco:

Zosia stanowczo nie jest wyuzdaną pannicą, która niewybrednie szuka miłosnych przygód z każdym, lecz prawdopodobnie należy do typu kobiet, „idealnie“ biernych wobec umizgów wszelkich spotkanych mężczyzn. (Ona ma tak dobre serce, że nikomu niczego nie potrafiłaby odmówić! — nazywa się to popularnie). Prakasz zaś jest człowiekiem uczciwym, szlachetnym, bez cienia instynktów donżuańskich. Gdyby wiedział, że Zosię kocha ktoś inny, (a cóż dopiero najlepszy przyjaciel!) napewno ani by na nią nie spojrzał pożądliwie. Niestety, nie wiedział i tylko dlatego doszło pomiędzy nią a nim do jakichśtam poufałości, co nie powtórzy się już nigdy. Trzeba więc zdobyć się na trochę wyrozumiałości, przebaczyć niewinnym winowajcom, na wszelki wypadek strzec „bierną Zosię“ przed podobnemi okazjami do grzechu i wszystko znów będzie dobrze.

— Wogóle nic jej nie powiem, że wiem, co działo się, gdy wyszedłem odprowadzić lekarza! — postanowił wspaniałomyślnie.

Zamierzał telefonować do Zosi jaknajwcześniej, ale cóż, — służba. Dopiero po dwunastej w południe zdołał zrobić wypad do kantyny, skąd prywatne rozmowy telefoniczne można było prowadzić najswobodniej.

— Czy mogę poprosić do aparatu pannę Halską?

— Panna Halska wyjechała!

— Co? Ależ to niemożliwe! Tu mówi porucznik Wilkins!

— Dzień dobry panu! Jakto, pan nie wie, że panna Halska wyjechała?

— Ooowszem, wspominała, że wyjedzie, — wykrztusił z trudem kłamstwo, pragnąc ratować pozory — ale dokładnej daty nie oznaczyła.

— Mnie także dopiero dziś rano powiedziała, że zaraz odjeżdża i prosi, bym jej przysłała rachunek do numeru.

— Ach prawda, rachunek. Ile tam jest do uregulowania?

— Nic, panie Wilkins, panna Halska zapłaciła mi wszystko.

— Rozumiem!

Nie rozumiał nic, a to również było zagadką, skąd Zosia nagle wytrzasnęła kilkadziesiąt rupij na uregulowanie rachunku w tym drogim pensjonacie, skoro wczoraj była niemal bez grosza.

— Czy nie wie pani przypadkowo, kiedy panna Halska powróci z... wycieczki?

— Z wycieczki? Ależ ona zabrała wszystkie swoje rzeczy i pożegnała się ze mną tak, jak gdyby nie zamierzała powrócić tu nigdy.

— Tttak, wiem! — wybąkał, aby coś rzec, choć czuł, że „sypie się“ coraz gorzej. — Zapomniałem tylko, jak zwie się miejscowość, do której panna Halska musiała wyjechać.

— Nie mam pojęcia. Ta młoda osoba nie była skora do zwierzeń... wobec k o b i e t! Odjechała stąd po godzinie dziesiątej i, o ile mi wiadomo, na dworzec Howrah. To wszystko, co mogę panu powiedzieć, panie Wilkins.

To nie było wszystko, właścicielka pensjonatu najlepszy rodzynek zachowała na deser.

— Ach, jeszcze jeden szczegółik, który, być może, zainteresuje pana. Panna Halska odjechała stąd w towarzystwie pewnego wybitnie przystojnego mężczyzny! — powiedziała jednym tchem, żeby jej, broń Boże, nie przerwano i zawiesiła słuchawkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Co życie niesie?

## Japonję nawiedziło trzęsienie ziemi

Trzy największe miasta japońskie — Osaka, Nagoya i Kobe zostały **nawiedzone przez trzęsienie ziemi.** Najbardziej ucierpiała Osaka. **Kilka osób utraciło życie, kilkanaście jest rannych.** Liczne domy zawaliły się.

**W 12 punktach miasta wybuchł pożar, który zdołano jednakże opanować.** Połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane.

Centrum trzęsienia ziemi, które nawiedziło Japonję, leży pomiędzy Kioto i Osaka, obejmując obszar w promieniu 18 km. od Osaka, gdzie została zniszczona elektrownia. Wstrząsy ponowiły się. Mieszkańcy Osaki opuścili domy w popłochu.

## Czterech górników rozszarpanych w wybuchu na kopalni „Dorota"

W piątek o godz. 10 rano w podziemiach kopalni „Dorota“ na Niemczech nastąpił katastrofalny **wybuch, który pociągnął za sobą życie 4 ofiar.** W czasie pracy górników w filarze nastąpił ogłuszający **huk i masy węgla runęły, zasypując ganek wraz z górnikami.** Bezzwłocznie rozpoczęto akcję **ratunkową, jednak wobec możliwości dalszego obsypywania mas węgla, nie można było dotrzeć do zasypanych.** Ofiarami katastrofy padło 4 robotników: **Józef Ciepierch, Józef Kozioł, Franciszek Dziedzic i Maluch.** Piąty robotnik, rębacz, **Władysław Drapała,** ocalał, znajdując się w chodniku w pewnej odległości od miejsca wybuchu; uległ jednak **poparzeniom i został odwieziony do szpitala.** Do późnych godzin wieczornych nie udało się dotrzeć do miejsca katastrofy. Na miejsce wypadku przybył **wysłannik Urzędu Górniczego, inż. Grudziński,** który prowadzi śledztwo. Pozatem zawiadomiono Wyższy Urząd Górniczy. Przyczyną katastrofy **było nagromadzenie** pyłu węglowego.

## Nowy sposób zwalczania demonstracji

Donoszą o nowym i niewątpliwie niepozbawionym oryginalności **sposobie zwalczania demonstracyj ulicznych w stolicy Egiptu.**

Oto podczas ostatnich rozruchów ukazały się na ulicach Kaira samochody i pancerki policyjne, wyposażone w ciekawy przyrząd. Jest to mały hydrant, który wypuszcza z dużą siłą cienki strumień nie wody, lecz... **atramentu chemicznego.**

Atramentowy hydrant powoduje ciemne plamy na białych burnusach i jasnych garniturach manifestantów ulicznych, przenikając nawet aż do ciała. Plam tych nie można łatwo wywabić i w ten sposób zdradzają one potem uczestników rozruchów ulicznych nawet w pewien czas po tak częstych ostatnio demonstracjach. Plama chemiczna na garniturze lub na ciele staje się bezwzględnym dowodem winy i wszelkie wypieranie się jest w tym wypadku bezcelowe.

Do walki z tym nowym „kainowym znakiem“ stróżów bezpieczeństwa w Egipcie wyruszyła cała masa sprzedawców ulicznych, zachwalających **„zupełnie pewne“ środki do... wywabiania plam.**

Ale policja egipska jest pewna siebie, twierdząc, że jej nowa broń atramentowa jest b e z k o n k u r e n c y j n a.

## Na saneczkach w objęcia śmierci

Na stawie dawnej cegielni w Tychach, w pow. pszczyńskim, wydarzył się tragiczny wypadek śmierci dziecka. Kilku uczniów szkolnych, a m. in. i 6-cioletni syn urzędnika kolejowego, A. Folkerta z Tych, zjeżdżało na saneczkach z pagórka, na zamarznięty staw. Ponieważ lód był jednak bardzo słaby, załamał się w chwili, gdy właśnie Folkert znajdował się na środku stawu.

Wśród przerażających krzyków rówieśników dziecko wpadło pod lód. Nim nadeszła pomoc, chłopiec utonął. Wszelkie wysiłki około przywrócenia topielca do życia pozostały bez skutku.

## Pożar szybu gazu ziemnego pod Jasłem

We wsi **Hankówka** pod Jasłem dowiercono się **gazu ziemnego.** Gaz uderzył strumieniem o dużem ciśnieniu, zniszczył koronę szybu i **wyrzucił świder.** Kiedy w piątek wpuszczono świder celem dalszego wiercenia, powstała iskra, od której zapalił się gaz. **Szyb spłonął całkowicie,** a gaz pali się dalej. Robotnik, który stał na mostku szybu, ocalał niemal cudem, spuściwszy się po linie na ziemię.

Ryszard Pill Insp. Stacji Ochrony Roślin

# Najważniejsze odmiany ziemniaków rako-odpornych

Od kilku lat z powodu pojawienia się raka ziemniaczanego na terenie Rzeczypospolitej Polskiej jest aktualną sprawa uprawy **rakoodpornych** sadonek. Wobec rozbieżności zdań, jakie się często spotyka wśród rolników, co do odporności ziemniaków na raka ziemniaczanego, oraz ich dobroci, które często krzywdzą smaczne i plenne odmiany rakoodporne, niniejszy artykuł ma za zadanie pokrótce wyjaśnić istotę rakoodporności, oraz zapoznać z najważniejszemi rakoodpornemi odmianami.

Często słyszy się wśród rolników, iż nabyli rzekomo rakoodporne sadzonki z sąsiedniej gminy, wolnej od raka ziemniaczanego, posadzili na polu zarażonem, i rak ziemniaczany znów pojawił się na ziemniakach. Mylą się powyżsi rolnicy sądząc, iż nabyli rakoodporne sadzonki. Rolnicy ci kupili sadzonki zdrowe, lecz nieodporne, pochodzące z ziemi niezarażonej rakiem ziemniaczanym, lecz posadziwszy je na chorej glebie, zarazili ziemniaki. Gdyby zainteresowani sprowadzili prawdziwe, rakoodporne, kwalifikowane sadzonki, otrzymaliby plon zupełnie zdrowy, gdyż rakoodporne sadzonki, posadzone w bardzo silnie zarażonej glebie, **nie zarażą się rakiem ziemniaczanym.**

Odporność ziemniaków na zarazki tej choroby polega na zawartości odnośnej substancji ochronnej (t. zw. antytoksyn) w soku ziemniaków, które zabijają grzybek raka ziemniaczanego, ewentualnie nie dopuszczają do dalszego rozwoju. Wśród rakoodpornych ziemniaków są odmiany **absolutnie rakoodporne,** czyli nie pozwalające na żaden rozwój grzybka w organizmie, (np. Parnassia, Pepo, Jubel) i odmiany **tolerancyjne** (jak np. Erdgold, Arnika, Juli, Hindenburg i Robinia), do których grzybek wnika, wytwarza zarodniki letnie, lecz nie tworzy zarodników trwałych, przez które głównie dokonywa się rozszerzenie choroby. U tej grupy nie tworzą się charakterystyczne narośla rakowate. Dlatego też powyższe odmiany również uważa się za rakoodporne. Nawiasem dodaję, iż powyższym dwom grupom odmian rakoodpornych przeciwstawiają się ziemniaki nierakoodporne, do których grzybek wnika, rozmnaża się i tworzy nietylko zarodniki letnie, ale także i zarodniki zimowe, a w łączności z tem rakowate twory.

Każda nabyta rakoodporna odmiana powinna mieć nazwę i świadectwo pochodzenia.

Jednakowoż rakoodporne sadzonki dopiero wtedy odpowiadają przeznaczeniu, gdy posadzimy je rzeczywiście czyste, bez domieszki z innemi odmianami, szczególnie nieodpornemi. Wtedy będziemy mieć pewność, iż plon zbierzemy dobry i czysty. **Niezmieszanie sadzonek rakoodpornych** z innemi odmianami **jest najważniejszą zasadą racjonalnego tępienia** raka ziemniaczanego, na co rolnicy winni zwrócić uwagę.

Po czem poznać rakoodporne odmiany? Po bulwach trudno odróżnić sadzonki rakoodporne od nieodpornych, z wyjątkiem kilku charakterystycznych odmian, np. „Lichtblick“ (barwa oczek). Kształt bulwy, barwa skórki, miąższu, głębokość oczek — wymagają nielada specjalisty, któryby mógł na oko rozróżnić, do jakiej odmiany należy dany ziemniak. Rakoodporne odmiany poznaje się najlepiej podczas kwitnienia. Kolor i kształt kwiatu, ułożenie płatków korony, układ łodyg (krzaczaste lub zwisające) dają dużą rękojmię prawdziwości danej odmiany. Posadzone czyste rakoodporne sadzonki winny mieć **jednakową barwę kwiatów** i równo kwitnąć. Odchylenia od powyższych zasad rzucają podejrzenie, iż odmiana jest zanieczyszczona.

**Z odmian najwcześniejszych** uprawia się „Früheste Brückner'a“. Ziemniak jadalny, przechowuje się dobrze, bulwa o kształcie owalno-okrągłym, lekko przypłaszczona, oczka płytkie, barwa skórki i miąższu biała, kwiat biały, nadaje się na gleby lepsze i dobre ziemniaczane.

**Odmiany wczesne:** „Lichtblick Tr.“ jadalne, przechowują się dobrze, bulwa o kształcie owalno-okrągłym, oczka średnio-głębokie, barwa skórki biała z czerwonemi plamkami w oczkach, miąższ biały, kwiat czerwonawo-fiołkowy z białemi końcami płatków korony, kwitnie bujnie, nadaje się na gleby lekkie.

„Juli Paulsena“, sałatowe, przechowują się dobrze, kształt bulwy nerkowaty, oczka płytkie, barwa skórki i miąższu żółta, kwiat niebiesko-fiołkowy, nadaje się na gleby murszowate i lepsze.

„Rosafolia P. S. G.“ jadalne i pastewne, przechowują się dobrze, bulwa o kształcie owalno-podłużnym, oczka dosyć płytkie, barwa skórki różowa, miąższ kremowy, kwiat czerwono-fiołkowy, nadaje się na gleby cięższe w dobrej kulturze.

**Odmiany średnio-wczesne:** „Maibutter P. S. G.“, jadalne, przechowują się dobrze, bulwa okrągło-owalna, oczka średnio-płytkie, barwa skórki biała, miąższu żółta, kwiat fioletowy, nadaje się na wszystkie gleby w kulturze.

„Paul Wagner P. S. G.“ pastewne i jadalne, przechowują się dobrze, bulwa okrągło-owalna, oczka płytkie, barwa skórki i miąższu biała, kwiat biały, nadaje się na gleby lepsze i wszystkie w dobrej kulturze.

„Dyr. Johanssen Modrowa“, jadalne, przechowują się dobre, bulwa okrągło-owalna, oczka płytkie, skórka biała miąższ żółty, kwiat biały, na gleby cięższe.

**Odmiany średnio-późne:** „Erdgold P. S. G.“, jadalne, przechowują się dobrze, bulwa okrągło-owalna i podłużno-owalna, oczka dosyć płytkie, skórka żółtawa, miąższ żółty, kwiat biały, spodem słabo-fioletowy, na gleby w dobrej kulturze.

„Jubel Richtera“, jadalne i fabryczne, przechowują się dobrze, bulwa podłużno-owalna, oczka płytkie, skórka żółtawa, miąższ biały, kwiat czerwonawo-fioletowy, jasny, duży, z białemi końcami płatków korony, na wszystkie gleby.

„Arnika-Kameke'go“, pastewne i przemysłowe, przechowują się dobrze, bulwa okrągła, oczka wgłębione, skórka i miąższ biały, kwiat ciemno-czerwono-fioletowy, końce płatków korony jasno-fioletowe, na gleby cięższe, wilgotne i murszowate.

„Hindenburg - Kameke'go“ wszechstronne i przemysłowe, przechowują się dobrze, bulwa długa, owalna, skórka i miąższ biały, kwiat jasno-fioletowy, końce płatków korony białe, na gleby ciężkie i średnie.

„Parnassia - Kameke'go“, do masowej produkcji, przechowuje się dobrze, bulwa okrągło-owalna, oczka średnio-płytkie, skórka lekko-żółtawa, miąższ biały, kwiat drobny, czerwono-fioletowy, z białemi końcami płatków korony, na gleby wszystkie w lepszej kulturze.

„Pepo-Kameke'go“, do masowej produkcji, przechowują się dobrze, bulwa owalna, nieco spłaszczona, oczka płytkie, skórka żółtawa, miąższ biały, kwiat fioletowy ciemno-czerwony z białemi końcami płatków korony, na wszystkie gleby.

„Wekaragis-Rabatł'ego“, jadalne i gospodarcze, przechowują się dobrze, bulwa podłużno-owalna, oczka średnio wgłębione, skórka i miąższ białe, kwiat biały, na gleby średnie i lepsze.

„Hetman“ (Włoszanowskie 12), wszechstronne, przechowują się dobrze, bulwa okrągło-owalna, oczka płytkie, skórka biała chropowata, miąższ biały, kwiat jasno-czerwono-fioletowy, na gleby średnie, lepsze i wilgotne.

„Kmieć“ (Włoszanowskie 12), jadalne i pastewne, bulwa podłużno-owalna, spłaszczona, oczka płytkie, skórka żółtawa z lekkiem zabarwieniem fioletowem przy oczkach górnych, miąższ biały, kwiat biały, na gleby średnie i wilgotne.

„Marszałek-Dołkowskiego“, jadalne, przechowuje się dobrze, bulwa owalna, lekko przypłaszczona, oczka płytkie, barwa skórki żółto-biała, miąższu biała z żółtawym odcieniem, kwiat biały, na wszystkie gleby.

**Odmiany późne:** „Beseler-Kameke'go“, jadalne i przemysłowe, przechowują się dobrze, bulwa okrągło-owalna, nieco spłaszczona, oczka średnio-wgłębione, skórka biała, miąższ biały, od spodu słabo-fioletowy, na gleby średnie, lżejsze i suchsze.

„Ackersegen-Böhm'a“, jadalne, przechowują się dobrze, bulwa o kształcie okrągło-owalnym, nieco spłaszczonym, oczka dosyć płytkie, barwa skórki biała, miąższ żółty, kwiat biały, na gleby średnie i lekkie.

„Helena-Paulsen'a“, przemysłowe, przechowują się dobrze, bulwa okrągło-owalna, oczka płytkie, skórka i miąższ białe, kwiat biały, na gleby średnie i lepsze.

„Franz P. S. G.“, przemysłowe i jadalne, przechowują się dobrze, bulwa okrągła, przypłaszczona, oczka płytkie, skórka czerwona, miąższ biały, kwiat niebieski, na gleby średnie i lepsze, lekkie.

„Robinia-Kameke'go“, pastewno-przemysłowe, przechowują się dobrze, bulwa okrągło-podłużna, oczka płytkie, skórka czerwona, miąższ biały, kwiat fioletowy, na wszystkie wilgotne gleby.

Niektóre z wymienionych odmian podlegają t. zw. chorobom wirusowym, a szczególnie zwijaniu się liści, mozaikowatości i kędzierzawieniu się liści. Najwrażliwsze są odmiany: Dyr. Johanssen Modr., „Erdgold P. S. G.“, „Juli Paulsen'a“, „Rosafolia“ i „Franz“, przy których w dalszych odsiewach stopień porażenia wirusami może dojść do 100 proc., co w szczególności uwydatnia się w małym plonie i drobnych bulwach. Ażeby skutecznie wyzbyć się wirusowatości u wymienionych odmian smacznych i plennych, poleca sie przy słabem porażeniu stosować **selekcje krzakowe,** t. j. wybierać na sadzonki bulwy z krzaków zdrowych ewent. usuwać z pola krzaki i bulwy chore.

Stosowanie selekcji krzakowej, na którą jeszcze mało zwraca się uwagi, uchroni te odmiany od wyrodzenia się, a temsamem od zmniejszenia plonu.

W końcu należy podkreślić, iż szczególnie nasza Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, jest zainteresowana uprawą rakoodpornych sadzonek. Zajmując trzecie na świecie, a drugie miejsce w Europie pod względem produkcji i eksportu ziemniaków, powinniśmy dążyć do zlikwidowania raka ziemniaczanego przez jaknajspieszniejsze przejście do wyłącznej uprawy rakoodpornych sadzonek.

**CHRZĄSZCZYK KARTOFLANY (COLORADO)**
**Owad, jajka, gąsieniczka, poczwarka**
(w trzykrotnem powiększeniu)



**Colorado, chrząszczyk kartoflany (leptinotarsa decemlineata), długości 10 mm, słabo połyskający, czerwono-żółty, z 11 smugami czarnemi, oddzielonemi szeregami kropek. Karmi się liśćmi psianki w dolinach rzeki Colorado (stąd jego nazwa). Zimuje w głębi 60 cm pod powierzchnią ziemi. W maju znosi 700—1.200 czerwono-żółtych jajek na dolnej stronie liści naci kartoflanej, z których rozwijają się gąsieniczki czerwone, które po 20 dniach zamieniają się w ziemi na poczwarki. Owad rozwija się po 12 dniach, a ta generacja powtarza się w czerwcu i sierpniu.**

**Chrząszczyk „colorado“ przeszedł z psianki na kartofle i czyni olbrzymie spustoszenia. W Europie zjawił się w roku 1877. Państwa wypowiedziały mu walkę bezpardonową, tępiąc go środkami chemicznemi, a mimo wszystko pojawia się rok rocznie. Kartofle, opadnięte przez szkodnika, wyglądają jak zwarzone pokrzywki i naturalnie dają słabe plony.**

# Rozmieszczenia drzewek

Jakiekolwiek będziemy sadzić drzewka owocowe, pamiętać należy o tem, by je nie posadzić zbyt gęsto. Jest to pierwsze i najważniejsze przykazanie przy zakładaniu choćby najmniejszego sadu. Drzewka zbyt gęsto posadzone przedwcześnie stają we wzroście i owocowaniu, a co najważniejsze, podlegają bardzo chorobom i szkodnikom. Brak dostępu powietrza i promieni słoneczecznych powoduje, iż tkanka drzewna w ciągu lata nie wykształca się dobrze i w zimie łatwo przemarza. Ponadto na drzewach tych owoce dobrze nie dojrzewają, co wartość ich znacznie obniża. Lepiej mieć 1 drzewo ładne i zdrowe, niż 3 skupione obok siebie, dające wprawdzie ilościowo więcej owoców, ale jakościowo zawsze gorsze. Przestrzegajmy więc tej zasady i nie sadźmy drzew za gęsto.

Drzewa owocowe na ziemiach lepszych bujniej się rozkrzewiają i dlatego odstępy dawać większe. Sadzić drzewka owocowe w odstępach następujących: jabłonie od 10 — 15 mtr., grusze od 8 — 10 mtr., czereśnie od 5 — 10 m., wiśnie od 5 — 9 mtr., śliwy od 5 — 7 mtr., brzoskwinie i morele od 3 — 5 mtr.

O ile idzie o sadzenie drzew owocowych przy granicy, to należy zawsze sadzić o połowę przyjętej odległości między drzewami, posadzonemi w rzędach i o połowę odległości między rzędami. A więc jeśli w rzędach mamy rozmieszczone jabłonie co 12 mtr. bieżących, to pierwszy i ostatni rząd od granicy winien być oddalony o 6 mtr. Jeżeli sadzimy drzewa co 10 mtr. w rzędach i między rzędami, to odległość do granicy ma wynosić 5 mtr.

# Sprzedaż skórek króliczych

Centrala skupu i eksportu przetworów króliczych i skórek futrzanych w Gdyni, ul. Abrahama l. 36, skupuje skórki wszelkich gatunków i w każdej ilości (nawet najmniejszej) płacąc gotówką natychmiast po odbiorze.

Sprzedając skórki wprost do Centrali, hodowca może osiągnąć należytą cenę, omijając równocześnie pośredników, którzy płacą dostawcom ceny bardzo niskie, zarabiając na samym handlu 200—300%.

Dr. Władysław Kiernik

# Czechosłowacka reforma rolna

## Najważniejsze zasady, cyfry i wyniki

II.

### III. ZABEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW ZAJĘTYCH OBSZARÓW.

W dodatni sposób została rozwiązana socjalna kwestja zabezpieczenia bytu pracowników, zatrudnionych na wielkich obszarach, zajętych na reformę rolną. Wspomniano już wyżej o dzierżawcach i agronomach, którzy nabyli t. zw. resztówki. Ogółem dotkniętych było reformą rolną przeszło 65 tysięcy pracowników folwarcznych. Z tego zabezpieczono przez przydział ziemi parcelowanej przeszło 16 tysięcy osób, które otrzymały około 65 tysięcy ha, a nadto blisko 82 milj. kor. cz. tytułem zasiłku w gotówce na zapłatę znacznej części przydzielonej ziemi. Przeszło 12 tysięcy pracowników zostało nadal zatrudnionych na ziemi (głównie w t. zw. resztówkach i lasach). Przeszło 31 tysięcy otrzymało pieniężne odszkodowanie w łącznej sumie przeszło 180 milj. kor. cz. Wreszcie 4600 starszych pracowników względnie wdowy i sieroty po nich otrzymało stałą pensję (rentę) ze specjalnego Funduszu na zaopatrzenie byłych pracowników wielkich obszarów. Do końca 1934 roku Fundusz ten wypłacił wspomnianym osobom przeszło 100 milj. kor. cz.

### IV. REFORMA ROLNA A SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Pomimo zasady przydziału ziemi na własność prywatną, idea spółdzielcza znalazła wszakże uwzględnienie w przeprowadzeniu reformy rolnej. Naogół **przydzielono 1.392 spółdzielniom rolniczym** różnego rodzaju (z liczbą członków przeszło 81 tysięcy osób), a to pastwiskowym, leśnym, hodowlanym, wodnym, meljoracyjnym, przemysłowo-rolniczym, spożywczym i wytwórczym, — **grunta w obszarze** przeszło **117 tysięcy ha**, co stanowi **6,7 proc. całej przydzielonej ziemi.** Przedmiotem przydziału były nietylko grunty rolne i lasy, lecz także stawy rybne, przedsiębiorstwa przemysłu rolniczego (browary, gorzelnie), wreszcie siła wodna.

Z powyższej ilości 1.392 spółdzielni tylko nieznaczna część, bo **22 spółdzielni** z łączną ilością członków 266, prowadzi **kollektywną gospodarkę** na łącznym **obszarze 2.549 ha.** Są to robotnicy rolni rozparcelowanych majątków, nie mający pozatem własnej ziemi.

### V. POMOC KREDYTOWA DLA NOWONABYWCÓW ZIEMI.

Pomoc ta zorganizowana przez Państwowy Urząd ziemski była znaczna i obejmowała kredyty na **zakupno ziemi**, na **zagospodarowanie**, na **pobudowanie się** i na **dalsze inwestycje.** Ponieważ — o czem niżej będzie mowa — finansowe przeprowadzenie reformy rolnej nastąpiło na zasadzie samowystarczalności bez angażowania budżetu względnie skarbu państwa, — przeto źródłem wymienionych kredytów były bądź fundusze własne reformy rolnej, tworzone przez Urząd ziemski w formie samodzielnych osób prawniczych pod kontrolą państwa, bądź też różne finansowe instytucje, jak Bank hipoteczny, Bank ziemski, Centrala ubezpieczeń społecznych, Powszechny zakład pensyjny, Towarzystwo Kas oszczędności, Związek kas zaliczkowych, Centralne Zjednoczenie spółdzielni rolniczych itd. Z instytucjami temi Państw. Urząd ziemski ustalił ścisłe warunki kredytu i zabezpieczenie go na przydzielanej ziemi.

Z Funduszów przez Państw. Urząd ziemski utworzonych udzielał on nabywcom ziemi kredytu bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem spółdzielni kredytowych, lokując w nich na ten cel odpowiednie wkłady.

**Ogólna suma** udzielonych nabywcom ziemi ze wszystkich powyższych źródeł **kredytów** wynosiła **do dnia 1 stycznia 1935 r. przeszło 2½ miljardów kor. cz.**, z czego z Funduszów reformy rolnej przeszło 2 miljardy k. cz., reszta zaś ze wspomnianych wyżej instytucyj finansowych. **Kredyty** te zostały **już spłacone** przez dłużników, t. j. nabywców ziemi **w połowie, bo do sumy 1 miljarda 200 miljonów kor. cz.**

### VI. SFINANSOWANIE REFORMY ROLNEJ.

Jak już wyżej w ustępie V wspomniano, sfinansowanie reformy rolnej nastąpiło **na zasadzie samowystarczalności, bez angażowania skarbu państwa.** Świadczenia skarbu państwowego ograniczyły się bowiem do dotacyj 20 miljonów kor. cz. (około 4½ milj. zł. pol.) **na Fundusz popierania wewnętrznej kolonizacji** i 5 milj. kor. cz. (przeszło 1 milj. zł. pol.) **na Fundusz zabezpieczenia pracowników parcelowanych majątków.** Natomiast zaliczka 150 milj. kor. cz. (około 33 milj. p.), udzielona przez skarb państwa głównemu funduszowi reformy rolnej, t. j. **Funduszowi wynagrodzenia** właścicieli za zajęte im ziemie, została już zwrócona przez ten fundusz drogą zarachowania części, należnej funduszowi temu od skarbu państwa ceny kupna ziemi, przekazanej z reformy rolnej państwu (patrz ustęp I.).

Nawet wydatki na administrację (osobowe i rzeczowe) Państwowego Urzędu ziemskiego nie były ponoszone z budżetu państwowego, lecz z t. zw. dodatków administracyjnych, płaconych przez nabywców przy cenie przydzielonej ziemi.

**Głównym funduszem reformy** rolnej był wspomniany **Fundusz wynagrodzenia** (indemnizacyjny), powstały **z cen, płaconych przez nabywców** za przydzieloną im ziemię. **Ogólny obrót bilansowy tego Funduszu za lata 1920—1933** wyn[illegible]sił **przeszło 28 miljardów kor. cz.** (czyli p[illegible]eszło 6 miljardów zł. p.).

**Wierzytelność tego funduszu do nabywców** ziemi z tytułu niedopłaconych reszt cen kupna wynosiły **z dniem 1 stycznia 1935 r.** sumę przeszło **664 milj. kor. cz.**, z czego jednak mali nabywcy (parcelanci-koloniści) dłużni są tylko niespełna 200 milj. kor. cz., resztę zaś skarb państwa za ziemie upaństwowione, dalej nabywcy resztówek, spółdzielnie itd.

Ciekawem jest, że mali nabywcy ziemi, a więc właściwi parcelanci-koloniści spłacili przeszło 90 proc. należnych od nich cen kupna.

# Hańba dwudziestego wieku

## Dzieci niemieckie na usługach szpiegostwa

Jedną z największych okropności moralnych, jakich dopuszczało się średniowiecze, było zachęcanie dzieci do denuncjowania rodziców i wywieranie w tym kierunku nacisku przy pomocy całego aparatu teroru moralnego i materjalnego.

Zasada, że nie wolno od nikogo pod żadnym pozorem wymagać zeznań, mogących zaszkodzić rodzicom, dzieciom, rodzeństwu lub współmałżonkowi zeznającego, stała się źrenicą praworządności sądowej.

Słusznie też piętnowała prasa i prawnicy — szczególnie niemieccy — zarzucanie tej zasady przez Rosję sowiecką, gdy prasa sowiecka przyniosła wiadomość, iż **13-letni chłopiec wiejski, który zadenuncjował swą matkę, członkinię kołchozu, że ukryła pod fartuchem i przyniosła do domu garść zżętych przez się kłosów, otrzymał 100 rubli nagrody, a opowiadanie o tym fakcie zostało odczytane we wszystkich szkołach w Rosji sowieckiej.**

Teraz wszakże niemieccy prawnicy i pedagogowie nie mają powodu od oburzania się na praktykę sowiecką. **W Niemczech hitlerowskich każde dziecko jest codziennie badane przez t. zw. instruktora, co jego rodzice w domu mówią i robią, a cały wysiłek wychowawczy w kierunku wpojenia w dziatwę przeświadczenia, że denuncjacja, jest szlachetnym uczynkiem, że „obowiązkiem dziecka niemieckiego" jest „przestrzegać porządku"** w swem najbliższem otoczeniu. Gdy dziecko opowie „coś ciekawego" jest chwalone i wyróżniane. Ambicja dziecięca, naturalna u młodzieży chęć „p o k a z a n i a s i ę" została zaprzęgnięta w służbę szpiegostwa. **Wypadki osadzania ludzi w obozie koncentracyjnym na skutek doniesienia ich własnych 7 lub 8-letnich dzieci są na porządku dziennym.**

Owo powszechne szpiegostwo nie ogranicza się naturalnie do dzieci, szpiegują się wszyscy nawzajem. Aresztowania po wydaleniu służącej są na porządku dziennym, co zresztą ma zupełnie nieprzewidziany przez hitlerowców skutek.

Jak wiadomo, młode bezrobotne dziewczęta są w Niemczech zmuszane do zostawania t. zw. **„uczenicami gospodarstwa domowego".** O ile na takie „u c z e n i c e" jest zapotrzebowanie ze strony pań domu, taka „uczenica" musi pracować jak służąca za samo tylko życie. Uradowane „panie domu" zaczęły wydalać służące, których trzeba płacić i zastępować je „u c z e n i c a m i". Władze nic przeciwko temu nie miały, gdyż służba domowa została na samym początku rządów Hitlera wytrącona z ubezpieczenia od bezrobocia i wydalone służące „n i e o b c i ą ż a j ą" statystyki bezrobocia, ani nie mają prawa do zasiłku.

Niewątpliwie w krótkim czasie płatne służące zniknęłyby zupełnie z domów mieszczańskich i urzędniczych, gdyby nie... „d e n u n c j a c j a". Jedno tylko prawo pozostało wyrzuconej na bruk służącej w „Trzeciej Rzeszy": **zadenuncjować byłych chlebodawców.**

I z prawa tego zrobiły szeroki użytek. Władze, głuche na jęk nędzy pozbawionej i pracy i zasiłku **służącej**, nastawiły bardzo pilnie uszu na jej zmyślone, czy prawdziwe sprawozdanie o nieprawomyślnych rozmowach jej byłych pracodawców. Po pierwszej fali wydalań służących przyszła **fala aresztowań i... zapotrzebowanie na „uczenice domowe" ustało. Wydalenie służącej jest w dzisiejszych Niemczech krokiem zbyt ryzykownym.** W ten sposób jad działa jako odtrutka.

**Jedna podłość paraliżuje drugą.**

Mimo to, to masowo zaciągnięcie dzieci w służbę szpiegowską, to podburzanie dzieci przeciw rodzicom jest podlejszem i okropniejsze w skutkach, niż wszystkie inne, gdyż nietylko demoralizuje całe pokolenie, ale wydaje los ludzi dorosłych na pastwę fantazji dziecięcej i rozstraja do gruntu całe życie rodzinne. Bywały już wypadki, że **ojciec pokutował w więzieniu za to, że skarcił dziecko lub odmówił mu 50 fenigów na słodycze, bo... ich nie miał.** Dzieci, niezdające sobie sprawy ze straszliwych skutków swojej denuncjacji, skore do fantazjonowania mszczą się na rodzicach za byle drobnostkę, a tam gdzie do tego jeszcze nie doszło, rodzice nie wiedzą dnia i godziny, kiedy to nastąpi.

Obecni władcy Niemiec nie żałują wymowy, by zachęcić swych poddanych, by dali życie jaknajwiększej ilości dzieci. Zachodzi obawa, że gdy dziecko w domu staje się szpiegiem, to fakt ten nie będzie silną podnietą do ojcostwa.

# Nowy statut Stronnictwa Ludowego

III.

### 3. Rada Naczelna.

Kongres S. L. wybiera co dwa lata spośród członków S. L. Radę Naczelną — w ilości 100-u członków i 10-ciu zastępców. Ponadto w skład Rady Naczelnej wchodzi Przewodniczący Rady Naczelnej i Prezes Stronnictwa oraz naczelny redaktor głównego organu Stronnictwa. Członkiem Rady Naczelnej może zostać członek S. L., pracujący w Stronnictwie przez ostatnie dwa lata bez przerwy lub znany ze swych zasług dla ruchu ludowego.

Rada Naczelna wybiera ze swego grona dwóch wiceprezesów i sekretarza.

Rada Naczelna jest zwoływana conajmniej 2 razy do roku przez Przewodniczącego Rady — z jego inicjatywy na skutek uchwały N. K. W., lub na żądanie jednej trzeciej członków Rady Naczelnej.

### ZADANIA RADY NACZELNEJ.

Do zadań Rady Naczelnej należy: 1) zastępowanie Kongresu S. L. w sprawach przez Kongres jej przekazanych, 2) ustalanie kierunku polityki i taktyki S. L., 3) kontrola działalności Naczelnego Komitetu Wykonawczego, 4) wybór członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego, 5) zatwierdzanie regulaminów instytucyj partyjnych, 6) zatwierdzanie planu akcji wyborczych do ciał parlamentarnych i samorządowych.

### Przewodniczący Rady Naczelnej.

Kongres S. L. wybiera, co dwa lata, Przewodniczącego Rady Naczelnej. Kandydat na przewodniczącego Rady Naczelnej musi mieć za sobą przynajmniej 4 lata ciągłej pracy w Stronnictwie Ludowem. Kandydatów na przewodniczącego Rady Naczelnej ma prawo zgłaszać każdych 30 uprawnionych do głosowania, uczestników Kongresu. Przewodniczącym R. N. zostaje ten spośród zgłoszonych kandydatów, który w głosowaniu tajnem otrzymał bezwzględną większość głosów.

Przewodniczący Rady Naczelnej S. L. zwołuje posiedzenia Rady Naczelnej i Kongres S. L. oraz czuwa nad ich obradami.

### 4. Naczelny Komitet Wykonawczy.

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego wybiera, spośród swych członków, na okres 2 lat, Naczelny Komitet Wykonawczy w składzie 12-tu członków, którzy wybierają ze swego grona, 2 wiceprezesów Stronnictwa, naczelnego sekretarza oraz skarbnika.

Członkami N. K. W. zostają ci spośród zgłoszonych kandydatów, którzy w głosowaniu otrzymali bezwzględną większość głosów.

W skład Naczelnego Komitetu Wykonawczego wchodzi z urzędu Prezes Stronnictwa Ludowego, jako przewodniczący, oraz przewodniczący Rady Naczelnej z głosem doradczym.

Naczelny Komitet Wykonawczy zwołuje Prezes S. L. z własnej inicjatywy lub na żądanie przynajmniej 3 członków N. K. W.

Zadania N. K. W. Do zadań Naczelnego Komitetu Wykonawczego należy: 1) wykonywanie uchwał i postanowień Kongresu i Rady Naczelnej S. L., 2) powoływanie do życia organizacyj terenowych i rozwiązywanie ich; 3) planowanie prac Stronnictwa i kierowanie niemi; 4) organizowanie i prowadzenie sekretarjatów i biur Stronnictwa; 5) powoływanie członków do poszczególnych prac w Stronnictwie; 6) przyjmowanie i zwalnianie pracowników i funkcjonarjuszy Stronnictwa; 7) zatwierdzanie zarządów organizacyj powiatowych i wojewódzkich Stronnictwa; 8) opracowywanie regulaminów i instrukcyj partyjnych; 9) prowadzenie gospodarki finansowej Stronnictwa; 10) opracowywanie planów wyborczych do instytucyj samorządowych i parlamentarnych oraz kierowanie akcją wyborczą; 11) mianowanie naczelnych redaktorów pism partyjnych, decydowanie o wydawaniu pism oraz kontrola nad ich kierunkiem; 12) prowadzenie Naczelnego sekretarjatu S. L.

### Sekretarjat Naczelny S. L.

Naczelny Komitet Wokonawczy S. L. wykonywuje swoje prace za pośrednictwem Sekretarjatu Naczelnego Stronnictwa, którego kierownikiem jest sekretarz naczelny S. L.

### 5. Główna Komisja Rewizyjna.

Główna Komisja Rewizyjna składa się z 6-ciu członków, wybieranych co dwa lata przez Kongres Stronnictwa zpośród członków Stronnictwa.

Główna Komisja Rewizyjna obowiązana jest czuwać nad gospodarką finansową Stronnictwa i składać sprawozdania przed Kongresem Stronnictwa.

### XI. WŁADZE ZASTĘPCZE PRZEZ S. L.

Tam, gdzie, przewidziane przez niniejszy, organy stronnictwa, niezostały jeszcze zorganizowane lub też przez Naczelny Komitet Wykonawczy zostały zawieszone albo rozwiązane, z powodu niedostatecznej albo — gdzie tego wymagają szczególne okoliczności, jak wzmożenie pracy partyjnej lub wykonanie specjalnych zadań, Naczelny Komitet Wykonawczy może ustanowić Mężów Zaufania Stronnictwa, Wiejskowe, Gminne, Powiatowe, Wojewódzkie i Okręgowe Komitety Wykonawcze Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Komitet Wykonawczy, zawieszając lokalną organizację, winien w ciągu miesiąca powziąć decyzję albo o uchyleniu zawieszenia, albo też o jej rozwiązaniu.

Naczelny Komitet Wykonawczy, rozwiązując lokalną organizację, winien w ciągu miesiąca zarządzić wybory do władz organizacji rozwiązanej.

### XII. UTRATA MANDATU DO WŁADZ STRONNICTWA.

Członkowie wszystkich władz partyjnych tracą swój mandat jeżeli nie zjawią się na trzech z kolei posiedzeniach bez należytego usprawiedliwienia.

Utratę mandatu stwierdza uchwała ciała, w skład którego członek wchodzi. Utrata ta winna być zakomunikowana zainteresowanemu i bezpośrednio wyższej władzy.

Pozbawionemu mandatu przysługuje prawo odwołania się do bezpośrednio wyższej władzy, która sprawę rozstrzyga ostatecznie.

(C. d. n.)

# Podania do władz skarbowych będą rozstrzygane szybciej

Ministerstwo Skarbu wydało okólniki, które mają na celu **przyspieszenie rozstrzygania podań składanych przez płatników**, ponieważ przy staraniu się o zwrot nadpłaconych należności celnych, zbyt długo trwają formalności, związane ze sprawdzaniem, że skarbowi państwa nie należy się od petenta jakakolwiek suma z tyt. podatków. Ministerstwo Skarbu **nakazało, aby informacje takie udzielane były właściwym urzędom najdalej w ciągu siedmiu dni.**

# Jak żyją kobiety w Argentynie?

Rolę i stanowisko kobiety w Argentynie ukształtowały warunki, w jakich się ten kraj rozwijał i te prądy, które w nim urobiły strukturę życia społecznego.

Zdobywcami i pierwszymi emigrantami ze starego świata, osiadłymi na Rio de la Plata, byli sami mężczyźni. Awanturniczy charakter wypraw nie pozwolił uczestniczyć w tem kobiecie europejskiej. Pierwszym osadnikom europejskim w dzisiejszej Argentynie natura kazała szukać kontaktu z indyjską ludnością, co w rezultacie stworzyło odrębny typ metysów „crollo".

Kobiety europejskiej, albo powiedzmy białej, był zupełny brak, a skoro się gdzieś pokazała, była przez wszystkich pożądana i uwielbiana, co w konsekwencji szybko doprowadziło do zmanierowania jej, uprzywilejowania i rozkapryszenia.

Dziś jeszcze istnieje stosunek 22 kobiet na 100 mężczyzn. To też od chwili tworzenia pierwszych ognisk domowych stała się tylko zabawką i lalką w ręku mężczyzny. Wolne pożycie nie stworzyło trwałej formy organizacyjnej, a w związkach małżeńskich, gdzie one dochodziły do skutku, kobieta nie stanowiła z mężczyzną czynnika współmiernego.

Obok tego wyrastał zwyczaj daleko posuniętej osobistej zależności kobiety od mężczyzny. To też kobiecie wypadało tylko przesiadywać samotnie w domu, rodzić dzieci, bez zajmowania się jakąkolwiek fizyczną, czy umysłową pracą. Stąd też, pomijając „higt lihgt", który czas spędza na ciągłych zabawach i przyjęciach, życie przeciętnej Argentynki jest pełne nudów i bezczynności. Jeżeli zresztą stosunki na tym punkcie układają się rozmaicie w poszczególnych warstwach społeczeństwa argentyńskiego, to kobieta przeważnie nie bywa ani gospodynią, ani duchową towarzyszką życia mężczyzny, nie umie stworzyć ponęty, aby go związać z domem.

Życie domowe w Argentynie prawie wcale nie istnieje, ustępując miejsca klubom, restauracjom, dancer-toom'om, kawiarniom. Często przykre kłopoty ze służbą domową skłaniają małżeństwa do przeniesienia się do pensjonatu, lub hotelu.

Argentynka, wychowana w pieszczotach i dostatku, żyje tylko chwilą bieżącą z dnia na dzień, nie znając żadnych ideałów.

Otrzymuje ona wykształcenie towarzyskie i salonowe, gdy tymczasem wiedza i nauka, jak również wszelkie praktyczne zajęcia kobiece są jej zupełnie obce. Są one zresztą zbyt wygodne i rozpieszczone, aby zadawać sobie trudu na jakiekolwiek gruntowniejsze studja. Piękność i strój stanowi dla nich wszystko.

U bogatszej Argentynki oglądanie wystaw i modeli w wielkich domach konfekcyjnych stanowi niemal codzienne zajęcie.

Argentynka odmówi sobie wszystkiego, może cierpieć nawet głód i mieszkać jaknajskromniej, lecz musi być gustownie i elegancko ubrana według najnowszej mody.

Krzyżowanie rasy i narodowości, wytworzyło w Argentynie prawdziwe piękności, o dużym wdzięku i powabie, a przedewszystkiem o prawie idealnej budowie ciała, tak, że przeciętna Argentynka może służyć za model rzeźbiarzowi.

Szkoda tylko, że obok tych pięknych zalet fizycznych, nie łączą w sobie równie pięknych zalet duchowych. Pozwoliłoby to im odegrać poważną rolę w życiu społecznem. Argentynka odznacza się kobiecością, jest potulna i uległa i, będąc czynnikiem współmiernym w życiu rodzinnem, mogłyby w dużej mierze zmienić obecny stan rzeczy. Argentynka, ma bardzo dobre serce, jest współczującą, a działalność licznych towarzystw dobroczynnych, stworzonych przez kobiety, najlepiej charakteryzuje jej dobroć.

Imigrantka europejska odgrywa w Argentynie przedewszystkiem rolę twórczego elementu pracy i organizacji życia rodzinnego w Misiones. Najlepszym tego dowodem są kolonje, gdzie doskonale ujawniła się wysoka wartość naszej kobiety, jako żony, towarzyszki życia i współpracy. Imigrantki są przedewszystkiem doskonałemi gospodyniami, to też można śmiało twierdzić, że dzisiejszy stan tych kolonij w wielkiej mierze jest zasługą kobiety polskiej.

Ludność tubylcza, zazdroszcząc dobrobytu Europejczykom, nie dostrzegała pracy kobiety i nie doceniała jej zasług.

Dla mężczyzny na emigracji kobieta — towarzyszka życia, jest przeważnie moralną podporą i nierzadko, gdy jej braknie, mężczyzna schodzi na bezdroża.

Kobieta europejska prawie zawsze współpracuje z mężem i przez to staje się elementem produkcji i nigdy nie jest ciężarem męża...

Natomiast Argentynka w niczem nie pomaga mężczyźnie, a jest tylko elementem konsumcyj rezultatów jego pracy. Ostatnio dokonywa się jednak powoli i tam zmiana.

Kobieta argentyńska zaczyna się oswajać z myślą konieczności pracy, tembardziej, że dobre czasy i tam już minęły. To też można już dziś spotkać kobiety pracujące w biurach, w telefonach, w szkołach powszechnych, w sklepach, hotelach i pensjonatach, kobiety, zaprawiające się na dobre do samodzielnej egzystencji.

# Kącik radjowy

### RADJOWY PROGRAM ROLNICZY DLA WSI OD 1 DO 7 MARCA BR.

W niedzielę, 1 marca br. o godz. 9.03 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy „Gazetkę Rolniczą" w redakcji p. Stanisława Jagiełły.

„Gazetka", jak zwykle, niewątpliwie przyniesie wiele cennych i ciekawych wiadomości dla wsi.

Od godz. 15-tej w „Godzinie Rolnika" rozgłośnia warszawska nadaje następujące audycje:

Godz. 15-ta „Przegląd rynków produktów rolnych" w opracowaniu p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego.

Godz. 15.15 pogadankę, ilustrującą życie mieszkańców wsi poleskiej, p. t. „Po dyłach i kładkach Polesia" wygł. p. Mieczysław Gajak.

Godz. 15,45. dr. Marcin Kacprzak, popularny już wśród słuchaczy radja higienista, mówić będzie w gawędzie p. t. „Jak tam ze zdrowiem na przedwiośniu" o higjenie życia wieśniaka i jego rodziny.

Poniedziałek, 2 marzec, godz 13.15 pogadankę dla młodzieży wygł. inż. Z. Kobyliński.

Wtorek, 3 marzec, godz. 18.55 „Skrzynka rolnicza", wygł. inż. W. Tarkowski.

Środa, 4 marzec, godz. 18.55 „Półpreście", wygł. red. Antoni Zachemski.

Czwartek, 5 marzec, godz. 18.55 „Nowiny leśne", wygł. prof. Jan Kleska.

Piątek, 6 marzec, godz. 18.55 „Skrzynka Rolnicza", wygł. inż. W. Tarkowski.

Sobota, 7 marzec, godz. 12.15 „Przegląd rolniczej prasy", wygł. inż. Irena Niewodniczańska (transmisja z Wilna).

### KŁOPOTY KUMOSZKI U FRYZJERA.

Ciotka Albinowa, popularna autorka monologów i gawęd w regionalnej gwarze wileńskiej, wystąpi przed audytorium radjowem całej Polski, dnia 3. III. br. o godz. 20-tej i wygłosi monolog, p. t. „Wieczna ondulacja". Będzie to opowieść o kłopotach pewnej kumoszki wileńskiej, która, idąc z duchem mody, przeprowadziła sobie ten zabieg u fryzjera.

### ODGŁOSY JARMARCZNE.

Rok rocznie, w dniu św. Kazimierza królewicza, patrona Litwy, odbywa się w Wilnie wielki kiermasz, na który zjeżdża ludność Wileńszczyzny z najdalszych stron, wioząc na sprzedaż wyroby ludowe w postaci barwnych kilimów, ceramiki i słynnych smorgońskich obwarzanków. To tradycyjne święto przedwiosenne Wileńszczyzny transmitować będzie na wszystkie stacje w dniu 4. III. br.

### GOSPODARZ I PAROBEK".

Powszechny Teatr Wyobraźni wznawia dnia 1 marca o godz. 18,30 nadane w grudniu ub. roku słuchowisko według noweli Lwa Tołstoja, „Gospodarz i parobek", w przekładzie i opracowaniu Jana Emila Skiwskiego. Jest to utwór doskonale charakteryzujący najbardziej cenne pierwiastki bogatej twórczości autora „Wojny i pokoju". W słuchowisku, pełnem nastroju i silnych akcentów, kreują role tytułowe: Stefan Jaracz i Franciszek Dominiak.

### ŻYCIE ŻOŁNIERSKIE W INDJACH.

Zmarły niedawno pisarz angielski, Rydyar Kipling, pozostawił obok szeregu powieści, kilkadziesiąt nowel, tych krótkich barwnych opowiadań z pod indyjskiego nieba, w których był mistrzem. Nowela o „Ślubnej małżonce" jest humoreską z życia koszarowego w Indjach. Usłyszymy ją w sobotę, 7 marca br. o godz. 15-tej.

### TRAGEDJA PORZUCONYCH DZIECI.

Dziecko jest szczęściem matki, radością całego domu. Ale są dzieci, których nie oczekuje w początku ich życia serdeczne przyjęcie. Matki wyrzekają się ich, bo są dla nich ciężarem ponad siły. Te dzieci niczyje wychowują się wśród obcych, nie znając nawet imienia swoich rodziców, od urodzenia naznaczone piętnem parjasów społecznych. Smutna kronika notuje setki wypadków podrzucania dzieci — a prawie każdy z nich, to tragiczna historja skrzywdzonej, porzuconej matki, pozbawionej opieki społeczeństwa, które traktuje ją, jak przestępcę. Na ten temat mówić będzie p. Anna Gołębianka w odczycie „Lekkomyślne matki", dnia 2. III. br. o godzinie 17-tej.

### PORANEK SYMFONICZNY ZE LWOWA

W poranku symfonicznym ze Lwowa, dnia 1 marca o godz. 12.45 usłyszymy szereg ulubionych utworów Rossiniego, Mozarta i Rawela.

### WALKA CZŁOWIEKA Z MASZYNĄ.

Bezrobocie szeroką falą rozlało się po świecie. Przyczyny tego zjawiska są bardzo różnorodne. Mechanizacja i racjonalizacja pracy uważane są często za podstawowe przyczyny bezrobocia. Są one jednak w zasadzie czynnikami postępu gospodarczego i wzrostu bogactwa narodowego. Umożliwiają one zniżkę cen, wzrost produkcji i szersze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. Skracanie czasu pracy, jako środek zwiększenia zatrudnienia, winno być brane pod uwagę, jeśli w innej drodze nie można dać zatrudnienia armji bezrobotnych. W związku z tym tematem wysuwają się następujące zagadnienia: „Czy mechanizacja i racjonalizacja pracy istotnie godzą w interesy pracownicze?" Czy wskazane jest skracanie czasu pracy? Oto założenie odczytu Janusza Rockwskiego p. t. „Człowiek i maszyna", który usłyszymy dnia 4. III. br. w ramach audycji „Dyskutujemy". Sądzimy, że temat tak aktualny i żywotny wzbudzi gorącą dyskusję wśród naszych grup dyskusyjnych i słuchaczy.

### JAK POWSTAJE KOSZULA?

Do najbardziej rozpowszechnionych tkanin, których używamy na najprostszą, najbardziej potrzebną odzież, stanowią tkaniny bawełniane. Niewątpliwie każdy z nas wie ogólnie, jak powstaje włókno bawełniane i na czem polega zasada tkactwa, ale napewno chętnie się dowiadujemy ciekawych szczegółów o produkcji bawełny, o przędzeniu i tkaniu włókien, o tem, jak wiele pracy i wynalazczości ludzkiej złożyło się na to, byśmy mogli nabywać tkaniny bawełniane, czy też w postaci śnieżno-białego płótna czy też barwnej tkaniny, pokrytej ciekawymi i modnymi deseniami. Posłuchajmy zatem odczytu inż. J. Bornstei na p. t. „Jak z ziarna bawełny powstaje koszula", dnia 5. III. br. o godz. 17-tej.

# Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

### BACZNOŚĆ POW. WARSZAWSKI!

W niedzielę, **8 marca** br. o godzinie 11-tej rano odbędzie się **w Warszawie** przy ulicy Bagatela nr. 3 (Tow. Ogrodnicze, parter)

### STATUTOWY ZJAZD POWIATOWY

Stronnictwa Ludowego pow. warszawskiego.

Referat polityczny wygłosi **marsz. M. Rataj.**

**P. o. prezesa pow.: Franciszek Rawski.**

### TERMIN ZJAZDU NA PODHALU.

**Dnia 8 marca br.** odbędzie się **w Nowym Targu** w lokalu sekretarjatu S. L. o godzinie 10-ej

### ZJAZD LUDOWCÓW Z POWIATU NOWOTARSKIEGO.

Wstęp (dla uprawnionych do wzięcia udziału w zjeździe) **za legitymacjami członkowskiemi.**

### KONFERENCJA PREZESÓW KÓŁ Z NOWOTARSKIEGO.

**Dnia 5 marca br.** o godzinie 10-ej odbędzie się **w Nowym Targu** w lokalu sekretarjatu S. L. posiedzenie zarządu powiatowego S. L.

Po obradach zarządu powiatowego odbędzie się o godzinie 11 minut 30 — (w tym samym lokalu i tego samego dnia)

### KONFERENCJA

z udziałem wszystkich przewodniczących kół ludowych z Nowotarskiego. Na konferencję proszeni są o przybycie wszyscy prezesi kół. (W zastępstwie prezesa może przybyć wiceprezes lub sekretarz koła).

Za Zarząd pow. S. L.:
**Wacław Krzeptowski,** prezes.

### UWAGA LUDOWCY W MAKOWSKIEM.

**W dniu 1 marca br.** o godzinie 11 przedpoł. odbędzie się **w Makowie Podhalańskim** zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego z terenu byłego powiatu makowskiego. Na porządku dziennym wybory nowego zarządu na rok 1936. — **Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.**

Za zarząd pow. S. L.
**Władysław Jopek,** prezes
**Władysław Zachura,** sekr.

### TERMIN ZJAZDU W POWIECIE BOCHEŃSKIM.

**W dniu 1 marca br.,** o godz. 10 przedpoł. odbędzie się **w Bochni,** w sali Domu Robotniczego statutowy zjazd powiatowy S. L. — **Wstęp tylko za legitymacjami członkowskiemi,** które wcześniej można będzie nabyć w sekretarjacie S. L. (Wyjaśniamy, że zjazd w Bocheńskiem, zapowiedziany poprzednio na dzień 23 lutego br. — nie mógł się odbyć spowodu niemożności uzyskania sali na ten dzień).

Za zarząd:
**Franciszek Książek,** prezes.

### KONFISKATA „PIASTA" I „ŚLĄSKIEJ GAZETY LUDOWEJ".

Poprzedni numer „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" z dnia 23 lutego uległ konfiskacie za artykuł:

**1) Hasło „frontu ludowego".**
**2.) Bolesne i niepotrzebne ofiary.**

**WYDAWNICTWO.**

**TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU LUD. w Warszawie przy ul. Filtrowej 65a,** po gruntownej reorganizacji wewnętrznej przystępuje z rokiem bieżącym do intensywnej pracy na terenie wiejskim. Prowadząc akcję oświatowo-wychowawczą wśród młodego pokolenia wsi, realizuje powyższe zamierzenia przez zakładanie Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie całej Rzpltej, a szczególnie tam, gdzie nie istnieją organizacje wiciowe, oraz kształci i wychowuje swych członków w duchu prawdziwie wiciowym.

Wzywa się wszystkie oddziały terenowe Tow. U. L. do zdwojenia pracy organizacyjnej i nadsyłania sprawozdań z życia koła.

Równocześnie zawiadamia się, że w najbliższym czasie zostanie rozesłany do wszystkich kół komunikat organizacyjny i specjalny druczek ankietowy.

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego służy wszelkiemi informacjami, dotyczącemi zakładania i prowadzenia oddziałów terenowych i wysyła potrzebne załączniki.

# Odpowiedzi Redakcji

**W. P. Jan Słocki.** — „Strzępy Meldunków" można było nabyć w księgarni Gebethnera w Krakowie, obecnie jednak nakład już wyczerpany.

**WP. Dobrzański Jan.** — Niestety, nie możemy wskazać takiej instytucji, któraby udzieliła dzisiaj pożyczki na dom ludowy, tembardziej, że ten dom ma być dopiero budowany, a więc nie posiada jeszcze hipoteki. Trzeba drogą składek i zbierania ofiar budować, choć powoli, ale swój dom ludowy. Gdyby były inne u nas stosunki, to napewno na taki wielki cel pożyczka i pomoc znalazłaby się. W przeprowadzeniu zamiaru życzymy „Szczęść Boże"!

**WP. Józef Kubicki.** — Resztę legitymacyj wyślemy po nadesłaniu weksla kaucyjnego.

**WP. Rudolf Jan.** — Za wypożyczone kwoty marek pol. mógłby Pan dziś żądać przy pełnej wartości waloryzacji 35 zł.

**WP. Jan Kiemal.** — Zwróciliśmy się do redakcji „Wici" o numery okazowe dla Pana. Podajemy prócz tego adres: Redakcja „Wici", Warszawa, ul. Filtrowa 65a.

**WP. Bajor, Gunów.** — Nadzwyczajną daninę majątkową opłacają ci podatnicy, którzy płacą podatek gruntowy od 25 zł. — 60 zł., w wysokości 20 proc. podatku grunt., i o ile gospodarstwo ich posiada obszar ponad 7 ha.

**WP. Antoni Stopa.** — Zawiadomienie otrzymaliśmy o kolportarzu. „Mroki Średniowiecza" można jeszcze nabyć u nas po cenie 2 zł., przesyłka 50 gr.

**WP. Oparski P.** — Bardzo chętnie skorzystalibyśmy z Pańskiej współpracy, jednak wynagrodzenia nie możemy zaofiarować, najwyżej koszta przesyłki.

— **WP. Chorąży.** — Słusznie Pan pisze, że lepiejby ksiądz proboszcz zajął się celowością zużycia zbiórki po kolędzie, a nie składkami ludowców i reformną rolną, zwłaszcza na ambonie. Belka zawsze była i jest większa, niż źdźbło!

**WP. Jan Chmiel.** — Miejsce praktykowania rolnego zostało zaraz objęte, gdy tymczasem Pan byłby dopiero wolny od 1 kwietnia br., po ukończeniu szkoły.

# Z żałobnej karty

W dniu 13 lutego odbył się pogrzeb śp. **Józefa Schaba** ze Śmigna. Ś. p. Józef Schab był człowiekiem prawego charakteru i niezłomnej woli. Od najmłodszych lat swego życia i prawie od zarania ruchu ludowego brał czynny udział w tymże ruchu i był czynnym członkiem Str. Lud. W ostatnich latach wskutek złego stanu zdrowia przestał się publicznie udzielać, ale nie przestał być członkiem Str. Lud. Brał udział w posiedzeniach miejscowego koła Str. Lud., był stałym prenumeratorem „Piasta". Kiedy go odwiedziłem na cztery dni przed śmiercią, to jeszcze bardzo żywo wypytywał się o stosunki tak w stronnictwie jak i w państwie, a szczególnie interesował Go los prezesa Witosa na obczyźnie. Przeżył lat 65. W pogrzebie mimo ogromnej zawieji wzięło udział liczne grono członków Str. Lud. jak i sympatyków tak ze Śmigna jak i z okolicznych wiosek, by oddać ostatnią przysługę i westchnąć, aby Mu ziemia była lekką, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci.

**Uczestnik pogrzebu.**

## Zebranie Stron. Ludowego w Makowskiem

W ostatnich tygodniach odbyły się większe zebrania Str. Lud. **Grzechyni** przy udziale 400 osób, **w Białej** przy udziale 500 osób, **w Żarnówce** przy udziale 400 osób, **we Wieprzcu** udział wzięło 150 ludzi, **w Bogdanówce** przy udziale 200 osób, **w Bieńkówce** — 200 osób, **w Harbutowicach** — 400 osób, **w Budzowie** — 600 osób, **w Naprawie** — 200 osób, **w Malejowy** — 100 osób, **w Spytkowicach** — 300 osób, **w Wysokiej** — 250 osób, **w Bystrej** — 400 osób, **w Sidzinie** — 1.500 osób, **w Toporzysku** — 400 osób, **w Skawie** — 200 osób, **w Skomielny Białej, w Zawoji, Łętowni, w Juszczynie, w Osielcu.** Przemawiali na powyższych zebraniach pp. **dr. Michał Hołda** z Jordanowa, **Wład. Jopek**, prezes zarządu powiat., **Sularz, Łacek, Cisoń, Piątek, Dyrda**, na temat obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej, w sprawach samorządowych i kartelowych wskazali drogi naprawy obecnego ustroju polityczno-gospodarczego. Na wszystkich tych zebraniach stwierdzono duże zainteresowanie się chłopów ideą ludową, która znajduje coraz większe zrozumienie i poparcie wśród szerokiego ogółu.

**Władysław Jopek.**





## Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składamy wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu ukochanemu ojcu i dziadkowi,

**ś. p.**

# Janowi Błaszczykowi

w szczególności zaś dziękujemy Wielebnym Księżom Nikodemowi i Pawlasowi za słowa pociechy, panom Dr. Brukowi i Dr. Śniegoniowi za gorliwą opiekę lekarską.

Ustroń, w lutym 1936 r.

**w smutku pogrążona rodzina.**





## HUMOR

**GDZIEŻ TAM...**

— Coś taki spuchnięty? Zdaje się, że wziąłeś po gębie...

— Gdzie tam wziąłem. Sami dali, nieproszeni.

•

**W NIEMCZECH.**

W Berlinie na Kurfuerstendamm, policjant zatrzymuje jakieś prywatne auto, jadące z nieoświetlonym numerem i zabiera się do spisywania protokułu.

— Pańskie nazwisko? — zwraca się do automobilisty.

— Samuel Cohn.

Policjant macha ręką.

— Jedź pan dalej... Nie będzie protokułu. Pan ma i tak dość kłopotów...

## Postanowienie.

Sąd okręgowy w Cieszynie jako rejestrowy wykreśla z rejestru spółdzielni V. 25 Spółką osadniczo-budowlaną, spółdzielnię z ogr. odp. w Ochabach Wielkich wskutek ukończenia likwidacji.

Data wpisu: 11. 10. 1935.










## CENNIK OGŁOSZEŃ:

**Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.**

| | | |
|---|---|---|
| Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr | Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł | Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . . . . 350 zł |
| Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr | Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . . . . 450 zł | Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej. |
| W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr | Cała strona tytułowa . . . . . . . . . . . . . . . 600 zł | |

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

**Wychodzi raz w tygodniu.** **Wychodzi raz w tygodniu.**